Nr. 283. We Lwowie Sobota dnia 12. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Po otwarciu Sejmu.

Lwów 11. października.

Starym zwyczajem, solennemi nabożeństwy w kościołach obu obrządków, otwarto pierwsze posiedzenie pierwszej sesji szóstego okresu prawodawczego naszego Sejmu krajowego. Z krzesła prezydjalnego powitał dostojne zgromadzenie Jego Ekscelencja hrabia Jan Tarnowski, który z łaski monarszej i w tej kadencji sejmowej dzierżyć będzie laskę marszałkowską. Powitanie z wielu względów znaczących zasługuje na uwagę. Czcigodny marszałek ceni sobie wysoko ten dowód łaski i zaufania monarchy i czuje tem silniej trudności swojego zadania i zdaje sobie jasno sprawę z odpowiedzialności, jaka z niem połączona. Tego można się było po marszałku krajowym spodziewać, tak samo, jak spodziewaliśmy się, że złożonem w ręce Jego Ekscelencji pana namiestnika, uzupełni je w obec izby sejmowej zapewnieniem, iż według sił swoich starać się będzie przyjętym obowiązkom godnie zadość uczynić. Niepłonną mamy nadzieję, że to się stanie. Ale nadziei tej nie gruntujemy na mowie powitalnej Jego Ekscelencji pana marszałka, nie na myślach w niej zawartych i na zasadach w niej wygłoszonych. Według naszego najgłębszego, choć najpobłażliwszego zapatrywania, myśli politycznych w mowie taktykę, która ma być zagajeniem nowego okresu sejmowego, jedynego polskiego ciała prawodawczego, trochę za mało, a zasady, jeżeli się ich w ogóle w mowie marszałkowskiej możemy doszukać, nie są chyba takie, do których byśmy się zbytnio mogli zapalić.

Nie mniemamy, nasz czcigodny marszałek rację, jeżeli utrzymuje, że po trzydziestoletnim okresie życia konstytucyjnego — okresie dosyć znacznym, zwłaszcza w tej epoce szybkiego wzrostu społeczeństw, bilans nasz pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym wykazuje liczne, rzeczywiste i bardzo cenne aktywa — ma zatem także rację pan marszałek, jeżeli nas wzywa do wdzięczności dla poprzednich Sejmów i dla tych, co pierwsze zwalczali trudności, uprzątali gruzy minionego systemu i kładli podwaliny pod mozolną budowę naszego krajowego samorządu! Ale czyż dla tego samego mamy już zapomnieć o pasywach, może co do liczby równie wielkich, co do jakości nie mniej doniosłych, aniżeli aktywa, któremi się szczyci marszałek krajowy? Trzydzieści lat, to w istocie okres czasu ogromny, w którym przy dobrej woli i należytej znajomości rzeczy, wiele — więcej z pewnością, aniżeli myśmy dotychczas zrobili. Zapał w budowie gmachu naszej autonomji zrazu tak wielki i gorący znacznie z biegiem czasu ostygł — toć nie dziwnego, że budowa tak wolno i leniwie postępuje.

Nie dzisiaj pora, szeroko się na ten temat rozpisywać, warto jeno przypomnieć, że zbyt wiele powodów do dumy i do zarozumiałości nie mamy. Toż nie podzielamy obaw czcigodnego pana marszałka, aby przypadkiem ze strony Sejmu nie wyszła inicjatywa do zmiany kierunku gospodarstwa krajowego. Owszem, my z naszej strony gorąco pragniemy, aby taka zmiana zaszła. Nie byłaby ona bynajmniej błędem — ale byłaby raczej dalszem spełnieniem i wykonaniem tego, co rozpoczęli nasi poprzednicy, dla których według przepisów w zasadzie słów p. marszałka, powinniśmy dozgonną czuć wdzięczność. To co było dobre przed trzydziestu laty, niekoniecznie jest niem także dzisiaj, a co ważniejsza, na dzisiaj może być niewystarczające. Gdyśmy kładli podwaliny pod gmach autonomji, musieliśmy się zadowolić tem, co wśród wrogich stosunków dało się dla kraju zdobyć — dzisiaj stosunki się zmieniły na naszą korzyść. Korzystajmyż z tego i budujmy dalej raźno, śmiało i energicznie i wzmacniajmy ten wspaniały gmach autonomji, aby był trwały i wytrzymały na wszystkie ewentualne burze, aby i o nas można było w przyszłości powiedzieć, żeśmy sobie zasłużyli na wdzięczność.

Żałujemy niepomiernie, że brak miejsca nie dozwala nam rozpisać się tak szeroko, jakbyśmy tego pragnęli o drugiej mowie politycznej, wygłoszonej wczoraj w Sejmie przez reprezentanta rządu, Jego Ekscelencję pana namiestnika hrabiego Kazimierza Badeniego. Zasługiwałaby ona na to niezawodnie ze względu na osobę pana namiestnika i ze względu na swoją głęboką treść. Kto wie, możebyśmy mieli ochotę podnieść niektóre, nie zarzuty, ale uwagi co do formy, ale na razie chcemy tego zaniechać. Chcemy natomiast słów kilka poświęcić najważniejszemu ustępowi mowy namiestnikowskiej, którym jest niezawodnie ustęp, dotyczący rozporządzenia cesarskiego o zapomodze głodowej.

Wyznajemy szczerze i otwarcie, że lepszej wiadomości nie mógł sobie Jego Ekscelencja pan namiestnik wybrać na powitanie Sejmu. Huczne oklaski ze strony całej izby, któremi przyjęto odnośny ustęp, najlepszym są dowodem, jak potężne słowa te wywołały wrażenie. Oklaski te były słabem tylko echem tych serdecznych uczuć i gorącej wdzięczności, jaką kraj cały czuje w tej chwili dla tego, który nowy a świetny złożył dowód nadzwyczajnej wspaniałomyślności i iście ojcowskiej szczodrobliwości, który na nowo okazał, jak troskliwie się zajmuje losem naszego kraju, jak serdecznie z nim współczuje. Nie czekając na inicjatywę parlamentu, nie oglądając się na formalności, związane z parlamentarnem traktowaniem cyfer budżetowych i pożyczkowych, na mocy własnego prawa monarszego podpisał rozporządzenie na udzielenie krajowi zapomogi i pożyczki. Kraj tego koniecznie potrzebował — to też wdzięczność jego dla wspaniałomyślnego dawcy szczera i serdeczna.

Mamy niepłonną nadzieję, że ten, który w obec Sejmu jest reprezentantem władzy rządowej i który wczoraj był świadkiem objawów wdzięczności, da tymże objawom i naszym uczuciom należyty wyraz tam, gdzie należy. Po Sejmie zaś samym spodziewamy się, że po tak świetnym przykładzie, danym z tak dostojnego miejsca, zabierze się rychło do dzieła ratunku i pomocy; że ze swej strony uczyni wszystko, aby ulżyć nędzy, która krajowi zagraża. Wydział krajowy wstępne kroki już po temu uczynił, niechaj Sejm się nie zatrzyma i niechaj żwawo i energicznie dokona rozpoczętego dzieła — mimo, że go do pospiechu wezwał — poseł Huryk.

Rewizyta cara w Berlinie.

Rewizyta cara w Berlinie, tyle wyczekiwana i dyskutowana przez półurzędową i niezawisłą prasę zarówno Niemiec, jak wszystkich państw europejskich, stała się tedy w dniu dzisiejszym faktem dokonanym — chybaby w ostatniej chwili nadeszły telegramy, że car jegomość pomimo wszystko rozmyślił się inaczej i zamiast do Berlina zawrócił z Kiel do brzegów ojczystych. Lecz to przypuszczenie całkiem już nieprawdopodobne. Natomiast dziś i jutro zasypane będą redakcje pism telegramami z Berlina, których treści bardzo łatwo domyśleć się z góry. „Serdeczny" uścisk powitalny ukoronowanych kuzynów, kilka szablonowych toastów przy objedzie galowym, nieliczne z urzędu inscenowane „hoch" ze strony ludności berlińskiej, oto wszystko, co depesze doniosą z nadsprejskiej stolicy. Zresztą będzie słychać same kombinacje i przypuszczenia, oparte na takich szczegółach, że np. wizyta Bismarka u cara trwała tyle a tyle czasu, że car, ces. Wilhelm i kanclerz mieli taką a taką minę wśród przejazdu przez ulice i place Berlina itp. Dopiero w jakiś czas potem, gdy już ślad wszelki po Aleksandrze III. w Niemczech zastygnie, organa kanclerskie, jak to mówią, „pociągnięte za język" przez gazety rosyjskie, lub angielskie, bąkną coś niecoś o treści owej koferencji Bismarka z carem, do której tyle wartości przywiązuje, jakoby sam kanclerz, a za nim oczywiście jego prasa liberyjna.

Atoli na dziś nie od rzeczy będzie zanotować, jak zapatrują się na tę rewizytę poważne i niezawisłe organa niemieckie. Charakterystyczny w tej mierze głos spotykamy w *Munchener Neueste Nachrichten.* W naczelnym artykule p. t. „*Der Zar kommt!*" — konstatując u wstępu, że Berlińczycy jakoś dziwnie nie kwapią się do przyozdobienia swego miasta na przybycie północnego sąsiada — zamieszcza to pismo uwagi godną korespondencję z Berlina: „Czem bliżej do tej wizyty — czytamy tedy w rzeczonym artykule — tem bardziej wychodzi na jaw, że pomimo wszystko należy przypisywać temu zdarzeniu dość wielkie znaczenie polityczne. Co najmniej przyjdzie teraz do wyklarowania się natury rzeczy. Co do manewrów niektórych pism rosyjskich, które zalecały rządowi swemu zbliżenie się do Niemiec, a w zamian za to żądały jeno bagateli... zrzeczenia się przez Niemców przyjaźni austrjackiej — tych manewrów nie należało traktować z taką powagą tragiczną, jak to niektóre pisma niemieckie czyniły. Dla kompetentnych sfer politycznych nie było to wcale wątpliwem, że owe rosyjskie próby nawiązania z Niemcami w tym jeno celu były zrobione, aby po łatwo zrozumiałem odrzuceniu przez Niemcy zbyt drogiej, po prostu do zapłacenia niemożebnej oferty, mogła Rosja obwieścić światu, że ze swej strony uczyniła wszystko dla pogodzenia się z Niemcami — ale nadaremnie. Na każdy jednak sposób jest rzeczą możebną, że to powiedzie się ponownie, co się udało w dniu 18. listopada 1887, że mianowicie z pomocą osobistej rozmowy z carem, uzyska się prolongatę zbrojnego pokoju — co również byłoby już pewnym zyskiem (?!).

Zapewniają, że ks. Bismark będzie miał pogadankę z carem, do czego też wielką wartość on przywiązuje. Wszelakoż przy tem wszystkiem nie należy sangwinicznie zapatrywać się na rezultaty carskiej rewizyty, która ostatecznie jest również niczem innem, jak tylko epizodem w szeregu zjawisk koniecznych. Bądź co bądź komplikacja z powodu nowego poruszenia kwestji bulgarskiej i podróży cesarza niemieckiego do Stambułu, nie ułatwia bynajmniej rozpoznania sytuacji, z czem opinja publiczna radaby uporać się prędzej, aniżeli to mogą uskutecznić sfery polityczne. W tych powiązanych ze sobą zdarzeniach trudno orzec, gdzie tkwi przyczyna, a gdzie skutek?... Ręce, które wdarły się nagle w przędzę europejskiej dyplomacji, są jeszcze ukryte — lecz skutki tego występują już wyraźnie. Ostatnie wiadomości z Bulgarji świadczą, że tam są zdecydowani wziąć Portę za jej słowo, wprawdzie połowiczne i niezdecydowane, zawsze jednak słowo..."

Pogmatwane położenie rzeczy — konkludują *Münch. N. Nachr.* — jest tutaj zdaniem naszem w pobieżnych rysach dość trafnie nakreślone. Lecz to wszystko ma pewną wartość dla polityków zawodowych — natomiast szerokie masy ludu niemieckiego, które gorąco uczestniczyły w przyjęciach berlińskich cesarza Austrji i króla Włoch, wobec carskiej wizyty stoją „do głębi serc" chłodne: Nie wiele spodziewają się po niej, a nie boją się niczego!!

Z Czarnogóry.

W prasie niemieckiej poczęto kolportować wiadomość, jakoby książę czarnogórski podczas odwidzin w Petersburgu zawarł z carem układ, dotyczący odstąpienia Rosji pewnej części zatoki antiwarskiej. Według tej wersji, Rosja zamierzałaby założyć w tem miejscu port wojenny i skład materjałów marynarki. W ostatnich czasach powtórzyła tę wiadomość *Liverpolska Poczta,* dodając od siebie, iż urząd dla spraw zagranicznych W. Brytanji miał się jakoby dowiedzieć o powyższym zamiarze. W ogóle wiadomość tego rodzaju przyjmować należy z wszelką ostrożnością.

Jak wiadomo, przed kongresem berlińskim Czarnogóra była zupełnie odciętą od morza. Na naleganie Rosji kongres berliński przyznał Czarnogórcom posiadanie zdobytego przez nich wybrzeża Antivari, które przedtem należało do tureckiej Albanji. Jednakowoż posiadanie Antivari zostało przyznane Czarnogórze pod pewnemi warunkami. Artykuł 29. traktatu berlińskiego opiewa: „Czarnogóra ma prawo wolnej żeglugi na Bojanie. Nie wolno jej obwarowywać brzegów rzeki. Czarnogóra nie może posiadać ani okrętów wojennych, ani też wojennej flagi. Zatoka w Antivari i wszelkie wody należące do Czarnogóry, zamknięte są dla okrętów wojennych wszelkiej narodowości. Policja sanitarna i portowa w samem Antivari i na przyległem wybrzeżu należy do Austro-Węgier. Czarnogóra zaś stosuje się do praw morskich, obowiązujących w Dalmacji. Nawzajem zobowiązują się Austro-Węgry użyczyć czarnogórskiej fladze handlowej swej konsularnej opieki."

Jak z przytoczonego ustępu wynika, Czarnogóra nie mogła odstąpić Rosji praw, których sama nie posiadała. Austro-Węgry pilnie baczyły, by zabezpieczyć sobie panowanie na Morzu Adrjatyckiem, gdyż przewidywały zachcianki czarnogórsko-rosyjskie. Bez zerwania traktatu Rosja mogłaby pozyskać część antivarskiej zatoki, musiałaby wszakże wyrzec się myśli obwarowania takowej i trzymania w niej okrętów wojennych. Wówczas jednak nabytek ten nie przedstawiałby dla Rosji żadnej realnej wartości.

* * *

Zbrojne starcia na granicy czarnogórsko-albańskiej dość często w ostatnich czasach się zdarzają. W miesiącu sierpniu spowodowało jedno z nich zajęcie przez Czarnogórców pewnej przestrzeni ziemi po albańskiej stronie granicy. Cofnięcie się Czarnogórców usunęło powód sporu. Następnie wynikło inne starcie między poddanymi austrjackimi i Czarnogórcami na granicy obwodu Budna, które również pozostało bez poważniejszych następstw. Teraz donoszą ze Skodaru o trzeciem krwawem starciu miedzy Czarnogórcami i Albańczykami w okolicach Gusinia. Zajście na tym punkcie miało poważniejszy charakter, z obudwóch stron bowiem zginęło po kilka osób, a liczba rannych ma być dość znaczną. Władze tureckie w Skodarze wydelegowały na miejsce zajścia wyższego urzędnika, celem zbadania tegoż powodów i pociągnięcia do odpowiedzialności inicjatorów rozlewu krwi. Władze tureckie aresztowały pewną liczbę osób i toczy się w Skodarze ścisłe śledztwo. Niezwykle energiczne w tym wypadku wystąpienie władz tureckich, spowodowanem podobno zostało reklamacjami rządu czarnogórskiego, który jednocześnie uwięzić kazał wszystkich Czarnogórców, którzy w zajściu pod Gusinie brali udział.

Rosyjskie groźby.

Dzisiejsza depesza upewnia nas, że Rosja obojętnie zapatruje się na podróż Wilhelma II. do Stambułu, w obec zapewnień, jakie Porta dała Nelidowowi co do kwestji bułgarskiej. Obojętność ta jednak, jeżeli nie jest tylko pozorną datuje się chyba od kilkunastu godzin, skoro jeszcze onegdaj *Now. Wrem.* mające stosunki ze światem oficjalnym, zamieściły w swych szpaltach ostrzeżenie pod adresem Niemców. Oto co pisał ten dziennik, w chwili gdy termin przybycia cara do Berlina był już ustalony:

„Wiadomo urzędownie, że Wilhelm II. pojedzie z Aten do Stambułu, dając tym sposobem przykład pierwszego monarchy wielkiego państwa, który odwiedzi sułtana w jego stolicy. Istotne przyczyny tej podróży są oczywiście tajemnicą Wilhelma II. Może być wreszcie, że poprostu pragnie z małżonką zobaczyć Bosfor i osobiście przyjrzeć się przepychowi sułtańskiego dworu. Takie wyjaśnienie wszelako najmniej trafia do przekonania sfer politycznych. Ogólnie chcą przypisywać spotkaniu Wilhelma II. z sułtanem bardzo ważne znaczenie. Teraz już mówią, że Turcja może przyłączyć się do trójprzymierza, że cesarz pragnie nakłonić Turcję do „dobrowolnego" ustąpienia Grecji wyspy Krety. Nic dziwnego, że zamysły te, o ile się spełnią, poczytane będą w Rosji za rezultat głęboko obmyślonej intrygi politycznej, niekoniecznie przyjemnej dla naszych interesów na Wschodzie.

W obec tego wątpić można ażali zjazd w Berlinie przyniesie jaką ważną zmianę w stosunkach rosyjsko-niemieckich. Trudno nawet zrozumieć na jakiej zasadzie spodziewanoby się tego w Niemczech. Cele przypisywane podróży Wilhelma II. do Turcji muszą utrzymać Rosię w nadzwyczajnej względem Niemiec rezerwie. I nie dość na tem: muszą one zniewalać dyplomację naszą do wytężenia sił swoich, aby spotkanie cesarza niemieckiego z sułtanem nie przyniosło krzywdy naszym interesom na Wschodzie. Nadchodzi nawet, jak się zdaje, chwila w której można będzie domagać się od Berlina kategorycznych objaśnień w najważniejszej pod tym względem kwestji, to jest bułgarskiej, która nie może przecież wiekuiście znajdować się w tak nieokreślonym stanie.

Bieg wydarzeń na Bałkanach może skłonić Rosję do zaniechania postawy wyczekującej. Trzeba się do tego sposobić, i dobrze będzie, jeżeli w Berlinie będą wiedzieli, że rząd rosyjski niezłomnie już nie chce być obojętnym widzem gotujących się wydarzeń, a najbardziej aby nie myślano, że Rosja samą siłą rzeczy może być zmuszoną do zmiany obecnej swobody działania i powrotu do polityki roku 1870—1871. choćby ten powrót miał być dla Niemiec jak najbardziej upragnionym."

AUTOR.

Ustęp z dziejów sceny polskiej.

Dla ogółu, przywykłego sądzić z pozoru, zawód autora scenicznego zda się najwdzięczniejszym, najłatwiejszym do pozyskania sławy i dostatków.

W istocie też autor tworzący dla sceny, przemawiający żywem słowem do zgromadzonej publiczności, snadniej zdoła ją porwać, wzruszyć, niż inni jego towarzysze w pisarskim zawodzie, znoszący się z nielicznym dotychczas, niestety, zastępem czytelników za pośrednictwem książki lub dziennika.

Pomysł oryginalny, kilka dowcipów niezbyt jeszcze utartych, przy jakiej takiej znajomości sceny, przy współdziałaniu dobrych artystów, zwykły zapewniać powodzenie utworom scenicznym.

Autor wczoraj jeszcze nieznany, staje się osobistością popularną. Imię jego powtarzane przez prasę i publiczność, zyskuje rozgłos. Z tą sławą idzie też w parze względnie znaczna korzyść materjalna. Uczony, badacz nauk ścisłych, po wielu latach zaledwo się doczekać mogą, by dzieło ich, rezultat długiej i żmudnej pracy, doczekało się zaszczytu figurowania na półkach księgarskich. O sławie, o zyskach żaden z nich nie zamarzy.

Zręcznie napisana krotochwila więcej znaczy w opinji ogółu, niż najumiejętniejsze studjum naukowe.

Ale zawód pisarza scenicznego, tak świetny i wdzięczny na oko, nie jest też pozbawiony cierni.

Sława autorska jest — jednodniówką, zależną od kaprysu, upodobań stugłowego tłumu publiczności. Nie ma pod słońcem bardziej zmiennej, bardziej niewdzięcznej publiczności od tej właśnie, której wyrok stanowi o losie scenicznego pisarza.

Publiczność teatralna jest zasadniczo różną od tej, która czytuje powieści, nowelle, humoreski.

Zimna, bezwzględna, okrutna nawet w swej ocenie, nie zna litości, uszanowania, wdzięczności wobec autora, pracującego dla sceny. W teatrze szuka zabawy, wzruszeń, wstrząśnień moralnych. Jeśli tego nie da jej autor komedji czy dramatu, wówczas biada nieszczęsnemu! Bez względu na przeszłe zasługi, spotka go przy pierwszem niepowodzeniu zimna obojętność, szyderstwo.

Dwa lub trzy chybione utwory podkopują bezpowrotnie kredyt autora — szkodzą jego łacno nabytej sławie.

Autor popularny do niedawna, darzony wieńcami i gromem oklasków, tonie w odmęcie zapomnienia.

Taki los smutny stał się też udziałem pierwszego z polskich autorów scenicznych, pierwszego, który jął się pióra dla powstającej w drugiej połowie ubiegłego stulecia sceny narodowej.

Autor „Natrętów", Józef Bielawski, znany jest bardziej z dowcipów, jakie jego kosztem tworzył szyderczy Węgierski, niż z pracy swej scenicznej, podjętej w najlepszej wierze i z wcale fortunnym, jak na owe czasy, skutkiem.

Szydzili zeń współcześni, miast wesprzeć lepszemi niż Bielawski pracami, słabiuchną i pierwsze stawiającą kroki instytucję teatru polskiego. Potomność zapomniała o autorze, którego komedją otwarto podwoje świątyni Melpomeny.

Młodość Józefa Bielawskiego, również jak całe jego życie, pokrywa niezbadana dotychczas tajemnica. Wiemy tylko tyle, że urodził się w roku 1739 i wkrótce po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, znalazł się na dworze warszawskim. Piastowany stopień skrzydłowego adjutanta Wielkiej Buławy Litewskiej pozostawiał młodemu człowiekowi wiele czasu wolnego, korzystał zeń młody adjutant, by dać folgę wrodzonej żyłce rymotwórczej. Kilka zgrabnych wierszyków okolicznościowych dostało się w ręce królewskie i zjednało Bielawskiemu fawor monarszy. Tej też okoliczności przypisać niechybnie należy postanowienie Stanisława Augusta, iż nie kto inny, tylko Bielawski powołany został do napisania utworu, którym miano otworzyć teatr polski w Warszawie.

Fakt otwarcia sceny narodowej dokonany został w listopadzie 1765 roku. Umieszczenie sceny i zebranie artystów nie tyle przedstawiało trudności, ile brak odpowiednich sztuk do grania.

Na widowiska polskie przeznaczoną została *Operalnia,* zbudowana jeszcze przez Augusta Mocnego przy saskim ogrodzie. Przedstawiano tam ongi opery, które król wysłuchiwał z bezprzykładną cierpliwością. Jakkolwiek wstęp na te widowiska był bezpłatny, mimo to wszakże świeciły one zazwyczaj pustkami. Król, dworzanie będący tego dnia na służbie przy jego boku i grono dygnitarzy zapraszanych umyślnie w tym celu — stanowili zwykłe audytorjum. *Figle niemieckie* — jak nazywano przedstawienia opery — nie znalazły miru ani u szlachty, ani też u mieszczaństwa stolicy.

Nie brakło również aspirantów do scenicznego zawodu. Łatwy chleb bardziej zapewne kusił młodzież płci obojga do poświęcenia się sztuce, niż zamiłowanie rzetelne ku niej. Tworząc towarzystwo z sił doryweczo zbieranych, zapomniano o najważniejszym w takim razie czynniku, to jest o mentorze, kierowniku tej pseudo-artystycznej rzeszy. To też szczęśliwym tylko przypadkiem znalazł się w tem gronie jedyny talent artystyczny, a raczej materjał na aktora. Był nim Karol Boromeusz Swierzawski, ekswoźny poznańskiej palestry. Wychowanek tamtejszych szkół jezuickich niedługo siadywał na szkolnej ławie. Liznąwszy nieco łaciny, przy donioślym głosie, tęgiej minie i zuchowatej postaci, wypromowował się na korzystną acz niebezpieczną posadę woźnego. I wiodło mu się nieźle dzięki krotochwilom, któremi zabawiał strony i mecenasów. Niestety krewkość wrodzona, czy też przeznaczenie — jak się wyraża Nestor naszej sceny, Bogusławski — zawiodły pomysłowego woźnego do.. turmy. Uciekł z niej, przepłaciwszy ucieczkę złamaniem lewej ręki i po wielu awanturniczych przygodach dotarł do Warszawy. Tu też oceniono jego humorystyczne zdolności i zaliczony w skład towarzystwa aktorów J. królewskiej Mości, został Swierzawski pierwszym komikiem sceny narodowej. Grał zamaszysto a posuwisto, co w rolach starych Polusów, przezeń przedstawianych, zupełnie wystarczało.

O sztuce, mającej służyć na otwarcie teatru, pomyślano dopiero na samym końcu. Wybór królewski padł — jak to już wspomnieliśmy — na Bielawskiego, który zaszczycony tem wezwaniem, napisał w ciągu dni kilkunastu *Natrętów.*

Sam król jegomość wielce się interesował sztuką, gdyż wskazał poecie jej temat, komedję Moliera *Les Facheux.* Utwór ten zdaje się wówczas był wielce w modzie, gdyż Bohomolec pisał „Natrętników," Rzewuski „Natręta."

Ze temat do *Natrętów* podany został Bielawskiemu przez Stanisława Augusta, na to wskazują własne słowa poety w dedykacji jego pracy królowi.

..Który Natrętów, gdy napisać chciałem
W pisaniu za cel Twe rozkazy miałem.

W dniu 19. listopada 1765 roku wszystkie przygotowania do przedstawienia *Natrętów* były ukończone.

Na rogach ulic stolicy pojawił się *afisz teatrowy* następującej treści:

Aktorowie Jego Królewskiej Mości komedjów polskich będą reprezentowali 19. listopada Natrętów, komedją w trzech aktach z dwiema baletami. Początek będzie o godzinie szóstej i będzie się płacić:
Jeden bilet do cyrkułu tynfów dziewięć.
Jeden bilet do pierwszego piętra tynfow dziewięć.
Jeden bilet do loży w parterze tynfów sześć.
Jeden bilet do parteru szóstaków siedm.
Jeden bilet do trzeciego piętra szóstaków pięć
Bilety od południa będą przedawane w operalni.

Mimo cen wstępu wysokich, jakie na owe czasy, nowość zdołała przyciągnąć publiczność do teatru. Tłumy zaległy nietylko całą salę i przedsionek, lecz przepełniły przyległe ulice.

Poprzedzony przez laufrów i hajduków z płonącemi pochodniami, wyjechał Stanisław August w świetnym orszaku dworzan i gwardji o godzinie szóstej ze zamku. Okrzyki ludu witały go w przejeździe i przed teatrem. Po schodach usłanych dywanami wszedł król do swej loży bogato przystrojonej. Zaledwo się w niej ukazał, gdy spotkała go ponowna owacja. Wszyscy mężczyźni obecni w teatrze powstali z swych miejsc, by gromkim okrzykiem powitać młodego monarchę. Kobiety powiewały ku niemu chustkami i wachlarzami, kontuszowcy natłoczeni w parterze szczęknęli w kordy. Polski „Apollo" piękny i wyświeżony wychylił się z loży i dziękował ukłonem za tak serdeczne przyjęcie.

Wreszcie uciszyły się okrzyki na widok podnoszącej się zasłony.

Scena przedstawiła szczyty Parnasu.

Wśród głębokiej ciszy Thalia zbliżyła się ku przodowi sceny i skłoniwszy się głęboko przed królewską lożą, przemówiła w te słowa:

Ja co od tylu wieków, z łona wszystkich krajów,
Wzdychałam do zniesienia Sarmackich zwyczajów,
Przecież dotąd nie mogłam z dopuszczenia bogów,
Wyśmiać mądrym widokiem tak grubych nałogów,
W których leżała Polska nie bez urągania,
Wyglądając Twojego królu panowania;
Bo nie było, ktoby mi dał życie w Warszawie.
Tobie los ten zostawił honor Stanisławie,
Abyś idąc przykładem Wielkiego Ludwika,
Pozwolił mi tchnąć duchem polskiego języka.
Mnie, którą los osłabił i ujął rzeźwości,
Odważam się po polsku uczyć w mej starości.
Aby tem dostateczniej umysł Twój wspaniały,
Mądry królu świat poznał z potomnością cały.
I tak powabem rzadkim cnót Twych zachęcona,
Cisnę się dziś do Twego Stanisławie łona,
W ufności, że przez miłość tak nauk i cnoty,
Potrafisz zyskiem słodzić rozumne roboty.
I darujesz, jeżeli o miły Polaku,
Więcej znajdziesz w Natrętach przykrości niż smaku.
Bo niepodobna, aby pierwiastki autora,
Mogły łączyć do żartów styl mądrego pióra,
I utrzymać charakter i mocą wyrazu,
Obrzydzić błędy ludziom do pierwszego razu.
Dość będzie, że co dzisiaj na scenie pokaże,
To czas za Twym staraniem poprawi i zmaże.
Więc utrzymuj tej życie, która dziś w Warszawie,
W nieśmiertelność odziała tron twój Stanisławie.
I pozwól, aby Twojej dogadzając chęci,
Wyszli na widok pierwsi w narodzie Natręci,
Których jedynie dla Twojej wystawiam zabawy,
A wkrótce pocztą myślę wysłać ich z Warszawy.

Zaczęła się reprezentacja.

Treścią jej były zabiegi hrabiego o rękę pięknej Lucyndy. Hrabia udając się na schadzkę wyznaczoną sobie przez ukochaną, doznaje w tym zamiarze przeszkody. Po drodze chwycił go bowiem *natręt* Cześnik i przemocą niemal zaprowadził do Łowczego, gdzie go zasadzono do kart. Chcąc przebłagać urażoną bogdankę zasiada hrabia do pisania listu, który zamierza jej przesłać za pośrednictwem swego totumfackiego, Poufalskiego. Zaledwo jednak zdołał nakreślić kilka wierszy, gdy znów poczynają go trapić natręci. Zjawia się więc pan skarbnik, człek głupi i zarozumiały, wielki adorator płci pięknej i — cudzych bankietów. W ślad za nim spieszy Wietrznikowski, typ zubożałej szlachty, rozpróżniaczonej a dumnej z swych przodków, żyjącej okruchami z pańskich stołów. Zaledwo datkiem pieniężnym zdołał się zbyć hrabia pana brata, którego przodek tak dokazywał pod Warną, iż dotychczas na jego wspomnienie drżą ze strachu stambulskie mi-

Piwo Pilzneńskie wyborne tylko z browaru Akcyjnego, oraz rano i wieczór zimne i gorące przekąski. Chorążczyzna 6.

Dobrowolne przesiedlanie się.

Opublikowaną została — jak donoszą z Petersburga — zatwierdzona opinja rady państwa, o dobrowolnem przesiedlaniu się na grunta skarbowe obywateli wiejskich i mieszczan. W przedmiocie tym ustanowione zostały następujące przepisy: Przesiedlenie dozwala się nieinaczej, jak za uprzedniem zezwoleniem ministrów: spraw wewnętrznych i dóbr państwa. Rzeczone zezwolenie udziela się tylko w tych razach, kiedy przyczyny, jakie wywołały staranie o przesiedlenie się, uznane będą za zasługujące na uwzględnienie, a nadto, jeżeli będą nie zajęte działy gruntów skarbowych, przeznaczonych do osiedlenia dla osadników. Prośby o zezwolenie na przesiedlenie się podawane być winny do gubernatorów w miejscu zamieszkiwania. W podaniach o przesiedlenie się wolno jest wskazać miejscowość carstwa, w których proszący pragnęliby osiąść. Ci, którzy otrzymali pozwolenie, nie są obowiązani wyjednywać od swoich gromad uchwał zwolnienia. Dla osiedlenia osób, pragnących się przesiedlić, tworzą się z gruntów skarbowych w Rosji europejskiej, w gubernjach: tobolskiej i tomskiej oraz w okręgach: siemireczyńskim, akmolińskim i semipałatyńskim, osobne działy gruntów skarbowych, które wydzielają się stosownie do istniejącej liczby przesiedleńców płci męzkiej w rozmiarze, jaki ustanowiony będzie ze względu na warunki rolnictwa i wydajność roli. Grunta skarbowe w Rosji europejskiej wydzielają się z początku w posiadanie dzierżawne, za kontraktami na piśmie, zawieranemi na czas od sześciu do dwunastu lat, po których upływie, grunta mogą być pozostawione do użytkowania bezterminowo. W innych miejscowościach grunta skarbowe wydzielane są osadnikom w stałe, bezterminowe posiadanie. Wydzielonych osadnikom działów, osadnicy nie mogą ani sprzedawać, ani obciążać długami. Grunta skarbowe wydzielają się przesiedleńcom, albo w posiadanie gromadzkie, albo też po jedyńczemi osadami. Opłata dzierżawna za grunta, wyznaczone przesiedleńcom w Rosji europejskiej, nie powinna przewyższać opłaty wykupowej bez części amortyzacyjnej, jaka przypada od byłych włościan skarbowych wsi, znajdujących się w jednakowych warunkach z gruntami, wyznaczonemi dla przesiedleńców. W gubernjach: tomskiej i tobolskiej, czynsz ustanawia się w rozmiarze opłaty podusznej z gruntu, wnoszonej przez miejscowych włościan. W okręgach: siemireczyńskim, akmolińskim i semipałatyńskim, opłata czynszowa z gruntów oznacza się według oddzielnych postanowień. Przesiedleńcy korzystają z następujących ulg: osoby zwolnione od opłaty podusznej, nie będą nią obłożone po zaliczeniu ich do miejscowości, gdzie podatek ten istnieje, wszystkie grunta przesiedleńców zwalniają się od opłat i czynszów dzierżawnych z wydzielonych przestrzeni: w Rosji europejskiej na przeciąg dwóch lat, a w innych miejscowościach na przeciąg lat trzech, licząc od dnia nowego osiedlenia się. Przez następujące potem trzy lata, przesiedleńcy obłożeni będą opłatami i podatkami w połowicznym rozmiarze, z odroczeniem spełniania powinności wojskowej: w Rosji europejskiej na dwa lata, a w pozostałych miejscowościach na trzy lata. Przesiedleńcy mają prawo korzystania z pożyczek na wyżywienie i obsianie pól. Zarazem postanowiono zwinąć istniejący w Syzrani kantor, przesiedleńczy, a dla bliższego nadzoru nad ruchem przesiedleńców, ustanowić przy oddziale ziemskim w ministerstwie spraw wewnętrznych sześć posad urzędników do szczególnych poruczeń.

Zjazd Kółek rolniczych.

Lwów 11. października.

(*m.*) Ostatnie posiedzenie rozpoczęło się dziś o godzinie 10. rano.

Delegat ks. kanonik Zukotyński zawiadomił włościan o rozporządzeniu cesarskiem, przeznaczającem kwotę 300.000 zł. na bezzwrotne, a 600.000 zł. na zwrotne, lecz bezprocentowe zapomogi dla głodem zagrożonej ludności w Galicji.

Zgromadzeni powstawszy z miejsc, wznieśli na cześć cesarza trzykrotny okrzyk: „Niech żyje.“

Z porządku dziennego nastąpił popularny wykład profesora dra Teofila Ciesielskiego na temat: „Pszczelnictwo i sadownictwo, jako dźwignia gospodarstw włościańskich.“ Włościanie z wielką uwagą przysłuchiwali się prelekcji profesora C, który całą rzecz wyłożył im w sposób nader przystępny a zajmujący.

Następnie pan Seweryn Wiśniewski odczytał swą pracę p. t.: „Jaką ilość inwentarza gospodarz mniejszej posiadłości utrzymywać powinien, ażeby miał z niego pożytek.“

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Prezes p. Augustynowicz pożegnał delegatów serdecznemi słowy, a ks. kanonik Zukowski złożył tak prezesowi, jak całemu zarządowi w imieniu uczestników zjazdu serdeczne podziękowanie.

Po skończonem posiedzeniu rozdano między włościan wylosowane narzędzia rolnicze, zakupione przez komitet za kwotę 300 zł. Rozdano mianowicie między innemi 3 młynki, 2 pługi, widła, grabie, latarnie itd.

O godzinie pół do 12. zebrali się prawie wszyscy delegaci na dziedzińcu ratuszowym, gdzie znany zaszczytnie fotograf p. Trzemeski wykonał zdjęcie całej grupy.

Będzie to dla uczestników zjazdu miła pamiątka.

O godzinie 12. wyjechało około 150 delegatów do Dublan, celem zwidzenia szkoły tamtejszej rolniczej.

Wystawa dla „Kołek rolniczych.“

II.

Z przedmiotów znajdujących się na wystawie, największą ciekawość włościan budziły oczywiście narzędzia rolnicze, ustawione po lewej stronie placu wystawowego. Najliczniej obesłała wystawę znana firma Clayton & Shuttleworth. Przedstawiła ona nietylko młocarnie, młynki, pługi itd., ale zaprezentowała kolekcję sikawek najnowszej konstrukcji, nadających się znakomicie dla gmin wiejskich.

Widzieliśmy doskonałe sikawki w cenie od 80 do 400 zł. Również ciekawą jest kolekcja pługów żelaznych uniwersalnych. Tych, zaraz w pierwszym dniu wystawy, sprzedano kilkanaście.

Obok wyrobów fabryki Clayton & Shuttlewort, widzimy narzędzia rolnicze T. Bredta z Ottynji. Fabryka ta przedstawiła całkiem słusznie tylko takie narzędzia, które mogą się nadać dla gospodarstw włościańskich i dla „Kółek rolniczych.“

Z fabryki krakowskiej Wenke & Rożen znalazła się na wystawie sikawka nowej konstrukcji (cena 150 zł.) a zalecające się tem głównie, iż można do niej użyć jakiejkolwiek wody, a więc nawet zanieczyszczonej.

P. Waligóra, ze Starego Sącza, wystawił sieczkarnie, a p. Fröhlich pług. Tutaj także oglądać można przyrząd do wiercenia studzień, pomysłu inżyniera lwowskiego p. Machana (plac Bernardyński).

Tak się przedstawia „dział maszyn i przyrządów rolniczych.“ Nie jest on wprawdzie bardzo bogaty, jednakże wystarcza dla naszych włościan, a w szczególności dla „Kółek rolniczych,“ które wspólnie zaopatrują się obecnie w potrzebne maszyny i narzędzia. W tym kierunku „Kółka rolnicze“ położyły już niemałe zasługi i przyczyniły się wielce do podniesienia gospodarstw włościańskich.

Ogólną uwagę zwracał na siebie drewniany domek, pokryty dachówkami, wyrabianemi przez spółkę keramiczną „Domaszewicz, Kordasiewicz, Lewiński i Spka“ (Lwów pl. Kapitulny l. 1). Dachówki te zalecają się głównie tem, że są bardzo lekkie i że każdy włościanin sam je może sobie sporządzać, a stanowią one ogniotrwałe pokrycie dachu. Spółka ta wyrabia bardzo piękne kafle rozmaitego gatunku. Oby tylko fabryka ta potrafiła się rozwinąć i wyrugować wyroby zagraniczne!

Mijając główny pawilon, widzimy wyroby asfaltowe i ogniotrwałą papę do pokrywania dachów z fabryki p. Szeligi Łyszkiewicza. Wyroby te są wypróbowanej (przez browar Lilienfelda) jakości i cieszą się słusznie zupełnie wielką wziętością.

A teraz przychodzimy do drugiej części wystawy, umieszczonej w dawnej kręgielni, przemienionej na długą salę. Zaczynamy nasz przegląd od Stowarzyszenia przemysłowego ślusarzy, które wcale licznie obesłało wystawę. Znajdujemy tu kuchnię angielską z kutego żelaza, drobne narzędzia gospodarskie, nadzwyczaj starannie wykone drzwiczki hermetyczne do pieców itd. Tutaj też znajduje się kasa ogniotrwała, wyrobu p. Zajączkowskiego. Wszystkie te przedmioty wskazują, że Stowarzyszenie dobrze się rozwija.

W następnym oddziale widzimy „wapienniki“ hr. Ludwika Graevego. P. Józef Iwanicki (hotel Żorża) zaprezentował kilka wybornych maszyn do szycia i znaną, wypróbowaną i patentowaną maszynę do prania własnego pomysłu. Maszyna do prania kosztuje 60 zł. P. Franciszek Zagórski nagromadził rozmaite gatunki cementu ze Szczakowej i inne materjały budowlane. Szczególniejszą uwagę zwrócić musimy na piece z lanego żelaza i piece kombinowane z żelaza i masy fajansowej, pochodzące z warsztatów inżyniera mechanika p. Machana (pl Bernardyński). Są to wyroby bardzo sumiennie wykonane i zasługujące na jak największe rozpowszechnienie. Tutaj wspomnieć nam jeszcze wypada o wyrobach cementowych i mozajkowych Zulianiego ze Lwowa, znanych wyrobach kaflowych z Glińska, o pięknie a nawet artystycznie wykonanych piecach kaflowych Kubina, Borcba i Korzeniowskiego (ul. Snopkowska l. 19), wystawie różnych gatunków mąki p. Józefa Thoma i Syna, wreszcie o pierwszych w Galicji wyrobach kamionkowych z warstatu wzorowego w Porębie (ost. p. Alwernia). Na szczególniejszą wzmiankę zasługują w zupełności wyroby ślusarskie w warstatu p. Jana Stankiewicza (ul. Batorego l. 32). Znajdujemy tu nietylko rzeczy służące do codziennego użytku, ale wyroby artystyczne wykonane z z wielkim gustem. Warstat p. Stankiewicza możemy nazwać wzorowym, a może on służyć za wzór innym naszym ślusarzom. P. Stankiewicz pokazał nam najróżnorodniejsze wyroby ślusarskie, widzieliśmy tam roboty kute ręczne, ornamentowe i artystyczne. A więc konsole pod balkony, sztachety bardzo gustowne do nagrobków, wagi decymalne, zamki do wrót kościelnych, kute klamki do drzwi, zgrabne ławki ogrodowe, modele okuć do okien, gustowne lampy cmentarne itd. Szczególniejszą uwagę wszystkich zwracała lampa żelazna kuta do oświetlania schodów pałacu. Jest to prawdziwe cacko, które przynosi zaszczyt dzielnemu rękodzielnikowi naszemu p. Stankiewiczowi.

Na długim stole rozłożono wydawnictwa „Macierzy polskiej“ i Towarzystwa pedagogicznego. Tutaj też znalazły pomieszczenie przyrządy do pisania i rysowania ze sklepu pp. Seyfartha i Dydyńskiego. Towarzystwo pedagogiczne przedstawiło jednę część wydawnictwa pt. „Wzory do nauki poglądowej“. Są one wykonane w artystycznym zakładzie litograficznym p. Przyszlaka (ulica Kopernika) i to w całem tego słowa znaczeniu świetnie.

W tej samej sali rozłożone są zeszyty szkolne z fabryki K. W. Budziszewskiego (ulica Ormiańska l. 6).

W dalszym ciągu wymienić nam wypada reprezentowaną na wystawie fabrykę makaronu włoskiego i suchych wyrobów ciasta M. Grzybińskiej i Sp., stary miód (niestety w zamkniętych szczelnie butelkach) ze składu win krajowych i zagranicznych Ludwika Stadtmüllera (ulica Krakowska l. 9), sói do konserwy z fabryki w Wittenbergu (zastępca na Galicję p. Zagórski) wyroby fabryki parowej cykorji, surogatów kawy i kawy figowej Antoniego Rozmanita w Rakowicach pod Krakowem, wyroby fabryki musztardy i octu Braci Gorgon w Zamarstynowie i ta też wyroby krakowskiej fabryki düsseldorfskiej, apetytnie wyglądający buljon, nadesłany przez zarząd dóbr Łapszyn (o. p. Brzeżany), wreszcie suszone owoce i warzywa pierwszej spółki krajowej w Bochni.

Niemałą ozdobą wystawy są porozwieszane na ścianach rysunki, przedstawiające zabytki sztuki budowlanej i cerkiewnej, wykonane przez uczniów lwowskiej szkoły politechnicznej pod kierownictwem profesora, znakomitego polskiego architekty, pana Zacharjewicza.

W wystawie wzięła udział także szkoła dublańska (okazy zboża, kartofli itd.), profesor szkoły weterynarji p. Paweł Kretowicz (zbiór podków, kopyt końskich i przyrządów do kucia) i towarzystwo ogrodniczo-sadownicze, tudzież profesor Ciesielski, który przedstawił miody i ule.

Dział muzyczny reprezentuje p. Śliwiński, wystawił on prześliczną fisharmonję salonową.

Wyroby żelazne, oprócz wyżej wspomnianych, wystawili pp. Antoni Halski i Jan Schuman.

Dekoracyjną część wystawy tj. kwiaty, zajął zakład ogrodniczy p. Piątkowskiego, który oprócz kwiatów przedstawił krzewy ozdobne i drzewa owocowe.

Zapomnieliśmy wspomnieć jeszcze o prześlicznie wykonanych drzwiach, przeznaczonych do cerkwi w Wysocku Wyżnem. Są one dziełem tutejszego stolarza p. Skarbka.

Tak się przedstawia improwizowana wystawa; że odpowiedziała ona swemu celowi to nie ulega wątpliwości, a jest ona nadto dowodem, iż przemysł w naszym kraju chociaż powoli, jednakże się podnosi a nie upada.

Wystawa otwartą będzie do niedzieli wieczór i w tym dniu po południu odbędą się jeszcze raz próby ogniowe. (*A. M—i*).

Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczorem zebrało się w sali sejmowej Koło celem naradzenia się nad wyborem komisji matki. Przewodniczącym wybrano posła Jaworskiego, a zastępcą posła Sanguszkę. Obecnych było około 80 posłów.

Na posiedzeniu tem nie przyszło jednak do żadnego porozumienia, gdyż posłowie dawnej prawicy nie znaleźli jeszcze dość czasu do wspólnego, a solidarnego postępowania.

Postarano się zatem o to, aby wybór komisji-matki odroczony został do dnia dzisiejszego godz. 12 w południe.

W czasie narad objawili niektórzy posłowie zdanie, iż należałoby do komisji-matki wybrać Rusina, większość była jednak odmiennego zdania, wychodząc z tego założenia, iż do komisji-matki, którą wybiera „polskie Koło sejmowe,“ nie byłoby stosownem powoływać posła takiego stronnictwa, które się do solidarności z tem Kołem nie poczuwa. Komisja matka będzie mogła jednak zaproponować do poszczególnych komisyj posłów ruskich, których wybór uważać będzie za pożyteczny.

Po posiedzeniu Koła, które skończyło się o godz. 9, zebrali się w jednej ze sal komisyjnych posłowie, nie należący do żadnego klubu.

Na tem posiedzeniu, które trwało do 10. wieczór, postanowiono wybrać komisję matkę z 16 członków, a zatem o 1 więcej, aniżeli w roku zeszłym. Następnie przeprowadzono próbne głosowanie nad kandydatami, którzy dziś zaproponowani zostaną Kołu.

* * *

Wczoraj o godzinie 12. w południe zebrało się Koło sejmowe na drugie posiedzenie, celem wyboru komisji-matki. Do komisji tej wybrani zostali posłowie: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Gniewosz, Gross, Gorayski, Hausner, Szczęsny Koziebrodzki, Madeyski, Męciński, Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Stanisław Stadnicki, Skrzyński, Sanguszko.

W porównaniu z zeszłoroczną komisją-matką zaszły następujące zmiany: Nie wybrano obecnie do tej komisji pp. Henzla i Czerkawskiego, którzy nie są posłami, dalej pp. Dembowskiego, Brykczyńskiego, Artura Potockiego (cbory), Golejewskiego, Kazimierza Badeniego i Chrzanowskiego. Natomiast weszli pp. Bobrzyński, Madeyski, Hausner, Skałkowski, Sanguszko, Męciński, Gorayski, Gniewosz i Rozwadowski.

* * *

Sprawa zreformowania regulaminu wyborczego była już niejednokrotnie poruszana tak w prasie, jak i na zjazdach delegatów, jak niemniej i na zgromadzeniach publicznych. Ostatni zjazd delegatów wybrał osobną komisję, polecając jej, ażeby projekt nowego regulaminu wygotowała i przedłożyła go jeszcze na tej sesji Kołu poselskiemu. Komisja ukonstytuowała się wybierając p. Polanowskiego prezesem, a p. dra Skałkowskiego sekretarzem i przystąpiła do obrad nad zmianą regulaminu, biorąc za podstawę projekt wypracowany przez Borowskiego Michała, burmistrza miasta Podhajec, który sprawę tę podnosił już na posiedzeniu podobnej komisji w r. 1885.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem wystąpił poseł Huryk po raz pierwszy, jako mowca. Przedstawił się wcale korzystnie i jako retor i jako zręczny partyzant. Wniosek jego bowiem — zresztą zupełnie piękny — był tylko manewrem celem zyskania popularności. Sądziliśmy, że p. Huryk ze stanowiska posła włościańskiego inaczej przemówi, nie zaś argumentami, które tylko na chwilowy efekt były obliczone. To wszystko zresztą, co p. Huryk powiedział, nie efektownie było zawarte w sprawozdaniu Wydziału o potrzebie pomocy dla kraju i w żądaniach Towarzystw rolniczych. Z taktyką, którą wczoraj zainaugorował poseł Huryk, spotkamy się, jak się zdaje, jeszcze dosyć często.

* * *

Klub ruski wystósował do Koła na ręce przewodniczącego p. Jaworskiego pismo, w którem zażądał powołania odpowiedniej liczby Rusinów do poszczególnych komisyj sejmowych desygnowanych przez klub w zamian za to obiecywał klub ruski głosować solidarnie za wszystkiemi propozycjami komisji-matki co do składu wybrać się mających komisyj.

W tym przedmiocie wywiązała się w Kole nader długa i ożywiona dyskusja, która trwała do godziny 2. po południu. Ostatecznie uchwalono w zasadzie uwzględnić życzenie Rusinów, a dla przeprowadzenia tych życzeń, odstąpić całą sprawę komisji-matce.

Zaraz po posiedzeniu Koła miała się zebrać komisja-matka celem ukonstytuowania się i zaproponowania składu poszczególnych komisyj. Do tego jednak na razie nie przyszło, gdyż niektórzy członkowie komisji-matki, należący do dawnego klubu podolskiego nie mogli pogodzić się z tą uchwałą Koła, chociaż ściśle rzecz biorąc powyższą uchwałę nie można wcale uważać jako imperatywną. Od komisji-matki zależeć będzie, o ile zechce uwzględnić życzenia Rusinów. Żądanie bowiem wprowadzenia odpowiedniej ilości „posłów“ ruskich do każdej komisji, jest bardzo względne i być może okaże się w razie przesadnych pretensyj niewykonalne.

* * *

Klub lewicy ukonstytuował się onegdaj, wybierając pp. Hausnera przewodniczącym, Grossa i Węgla zastępcami, Rayskiego i Goldmanna sekretarzami. Powyższe prezydjum wraz z pp. Romanowiczem i Szczepanowskim składają zarazem biuro i komisję parlamentarną.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Florjan dr. Ziemiałkowski przybył do Lwowa. — Minister dr. Dunajewski przybędzie do Krakowa w niedzielę wieczór, a w poniedziałek uda się do Lwowa na Sejm.

Mianowania. Cesarz zamianował docenta przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach dr. Olearskiego nadzwyczajnym profesorem fizyki na politechnice lwowskiej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 17·4 C., najwyższa + 22·8 C., najniższa + 13·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 16·0°C., niebo przeważnie pogodne,, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Kalendarz. Sobota (12.): Maksymljana B. — Wschód słońca o godzinie 6 min. 21, zachód o godzinie 5. min. 10.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zasiłki. Wydział krajowy udzielił następujących zasiłków na r. sz. 1889/90: Feiwlowi Auerbachowi, uczniowi muzeum technologicznego we Wiedniu po 15 złr. miesięcznie, jeśli ze skarbu państwa otrzyma zasiłek po 20 złr. miesięcznie; Janowi Sławińskiemu, chemikowi, na r. sz. 1889/90 stypendjum o rocznych 400 złr. celem kształcenia się w szkole fachowej dla przemysłu keramicznego w Cieplicach w Czechach.

Ze sfer prawniczych. Dr. Karol Schweizer otworzył kancelarję adwokacką w Tłumaczu. — Notarjusz Mikułowski przeniesiony został z Cieszanowa do Dobromila.

Niewyjaśnione. Piszą nam: We wsi Babinie pod Samborem zmarł ks. Józef Polański, kanonik i proboszcz tamtejszy, sprawujący obowiązki pasterza od lat 40. Zmarły liczył lat 87. Kilka dni przed śmiercią ukradziono mu ze szafy 5600 złr. Ponieważ po zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, przypuszczają, iż cały majątek, który liczą na 80.000 guldenów, gdzieś ulokował wraz z testamentem, lub że i ta kwota została również skradzioną. Rodzina robi poszukiwania.

Przy rozdaniu nagród na berlińskiej wystawie przyrządów, celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, otrzymało austrjackie ministerstwo handlu nagrodę honorową. Po rozdaniu nagród odbył się objad, przy którym wystawcy wznosili toasty na cześć cesarza, ks Bismarka i ministrów: Boetlichera i Gosslera. Szef sztabu jeneralnego Waldersee dziękował urządzającym wystawę, zaznaczył liczne związki, łączące wystawę z armją i marynarką. Zapobieganie wypadkom na kolejach, w służbie telegraficznej i sanitarnej oraz przy budowie okrętów jest potężnem, dodatnim czynnikiem w prowadzeniu wojny. Mowca jest dalekim od przemawiania w duchu wojowniczym, owszem chce rzucić jeno myśli pokojowe, bo uważa wystawę jako dzieło pokoju w najszerszem tego słowa znaczeniu, gdyż najgorszem z nieszczęść, jakie istnieją, jest wojna, a można jej zapobiedz, jeżeli usiłowania tych, którzy urządzali wystawę, staną się powszechnemi usiłowaniami wszystkich narodów, wnosi tedy toast w tej intencji, ażeby dążności tych, którzy urządzali wystawę, przyczyniły się do utrzymania pokoju w Europie.

Fonograf jeszcze ciągle króluje w Berlinie. Onegdaj był reprezentant Edisona, pan Wangemann, z fonografem u żelaznego księcia, który do tajemniczego przyrządu powiedział kilka wierszy marsyljanki i początek rewolucyjnej amerykańskiej pieśni. Książę Bismark zna widocznie odnośną literaturę.

Wczoraj kazała i Marcelina Sembrich Kochańska swój głos „fonografować“. Fonograf powtórzył dźwięki wcale dokładnie. Wagemann udaje się do Wiednia, po drodze zaś udaje się do Kreisau, na Szląsku, ażeby na życzenie cesarza zapoznać i starego Moltkego z tem dziełem sztuki.

W Rzymie na placu Sw. Jana Laterańskiego znaleziono ołowianą rurę starożytnego wodociągu. Pomost dawnej ulicy odkopany został w sąsiedztwie Kolosseum. W robotach, przedsięwziętych przy Via Cavour znaleziono marmurowy posąg jakiejś rzeki i spiżowy posążek Fortuny. W głębokiej kryjówce koło Monte Polacco, znalazł się mały skarbek, złożony z bizantyńskich pieniędzy. Grobowe łacińskie napisy poznajdowano w willi Wołkońskich koło Sw. Jana Laterańskiego, gdzie odkryto także płaskorzeźbę i wotywny napis z koszar tak zwanych *equites singulares*. Na placu Castro Pretorio odgrzebano mozaikę, wyobrażającą panterę z postaciami dwóch poskromicieli. Przy Via Paola wykopano cztery kolumny z marmuru *bigio* (pstrego), napis zaś lapidarny na Via dei Cestari, a inny napis wotywny u podnóża Kapitolu. Wreszcie na Via Latina wróciły na dzienne światło grobowe napisy w liczbie pięciorga, a żeński marmurowy nader piękny posąg na Via Nomentana. W Albano odkryto podwaliny willi Domicjana.

Dniem feralnym we Włoszech był dzień 26. września. Tegoż dnia w Medjolanie zawaliła się willa kilkopiętrowa, nieskończona jeszcze kamienica przy Porta Vittoria, grzebiąc żywcem w swoich gruzach wielu mularzy i robotników. Dowiedziawszy się o tem w Monzie, o ćwierć mili od Medjolanu położonej, król Humbert natychmiast zaprzęgać kazał i wieźć się do Porta Vittoria, wstępując wpierw do prefektury po objaśnienia. Było to już prawie o zmierzchu. Król ze zwykłą swą odwagą i obojętnością na niebezpieczeństwo, pospieszył do tej kamienicy w części w gruzach, a w części walącej się do reszty, gdzie rozlegał się płacz kobiecy, widać było skrwawione trupy, leżące na rumie i słychać było podziemne jęki, dobywające się z napiętrzonych obalin. Ratunek szedł nader obojętnie i opieszale, nikt się obyczajem włoskim nie spieszył, i dopiero przytomność monarchy i energiczne rozkazy dane przez niego władzom, które się w oka mgnieniu zbiegły, sprawiły, że się wzięto na dobre po kilku godzinach do ratowania ofiar, i po wojsko posłano. Trupów w przytomności króla wydobyto do dziesięciu, rannych zaś ze dwudziestu, których natychmiast z królewskiego rozkazu przenoszono do szpitala. Przestrzeżono króla, że jedna ze ścian gmachu, z pod której wyrywały się jęki, trzeszczy, chwieje się i lada chwila runie. Humbert I uśmiechnął się, spojrzał obojętnie na ścianę, stanął pod nią i kazał czem prędzej odgrzebywać przysypanego robotnika, którego jęk dolatywał, nim do reszty zgnieciony i pogrzebany zostanie. Sciana gdyby zaklęta czekała i upadła wtedy dopiero, kiedy ofiarę dobyto, a król z pod niej ustąpił. Monarcha poszedł za rannymi do szpitala i tam łóżka ich obchodził, sam opatrywał ich, pocieszał i hojnie obdarzał. Kiedy zaś wychodząc wsiadał do powozu, by do Monzy wrócić, cisnący się przed szpitalem tłum uderzył w zapamiętałe oklaski i okrzyki.

Katolicyzm w Japonji. *Saghalien* pismo dla Chin i Japonji, zamieszcza w ostatnich dniach zajmujące szczegóły o przygotowaniach, jakie robią japońscy katolicy, aby obchodzić godnie konsyljum, jakie Stolica św. ustanowiła na miesiąc marzec 1890 roku. Konsyljum to, całkiem narodowe, składać się będzie ze wszystkich delegatów i wikarjuszów apostolskich i z misjonarzy, przebywających w Japonji. Mikado i rząd japoński dali najzupełniejsze przyzwolenie na urządzenie konsyljum, na którem zamierzają wprowadzić religję chrześcjańską jako religję państwową. Cesarz oznajmił życzenie, aby jak największe robiono ułatwienia reprezentantom chrześcjaństwa, których uważa za najpotężniejszych apostołów postępu i cywilizacji.

Koszykowe. *L'Eclair* zamieściła ciekawą notatkę, której dała skromny tytuł „Koszykowe“. Wylicza ona w owej notatce kredyta, jakie sobie wyjednali ministrowie na wydatki z powodu wystawy. P. Thévenet, kredyt 50.000 franków, dał śniadanie na 22 osób urzędników; p. Spuller, kredyt 150.000 fr, dwa objady i jedno przyjęcie, bardzo zresztą przyzwoite; p. Constans, kredyt 100.000 fr., dwa objady; p, Rouvier, kredyt 50 000 fr., ½ bankietu; p. de Freycinet, kredyt 70.000 fr., 4 przyjęcia, 1 objad; admirał Krantz, kredyt 50.000 fr.. 2 objady; pan Fallières, kredyt 100 000 fr., 2 przyjęcia, 1 objad, 1 koncert; p. Tirad, kredyt 270 000 fr., 6 objadów, 1 koncert; p. Faye, kredyt 60.000 fr., dwa objady; p. Yves Guyot, kredyt 100 000 fr., 5 przyjęć, 3 objady i ½ bankietu wspólnie z p. Rouvier. *L'Eclair* robi uwagę, że wiktuały w Paryżu muszą być bardzo drogie.

O ulubionych potrawach rodzin królewskich i książęcych rozpisuje się paryski *Figaro* w jednym z ostatnich numerów. Nie możemy przytaczać tu całego artykułu, niektóre jednak ustępy jego zasługują na powtórzenie. Królowa Wiktorja angielska, według wspomnianego źródła, przepada za szkocką kuchnią. Obiady jej rozpoczynają się zazwyczaj od zupy z mąki owsianej, poczem zjada sporą porcję szynki, sprowadzanej z Granady, pije piwo i spożywa niemało specjalnie dla niej pieczonego chleba. Królowa szwedzka lubi o wiele posilniejsze jadło. Żaden objad jej nie obejdzie się bez befsztyku, często prawie zupełnie surowego, bez łososia konserwowanego na szwedzki sposób, klusek mięsnych z grochem, jaj i mleka. Na dworze berlińskim obowiązuje kuchnia francuska, choć z nazwami z niemiecka obecnie poprzerabianemi; jedynie tylko cesarzowa Fryderykowa trzyma się stale kuchni angielskiej i przepada za ciastkami. Wielka księżna badeńska, której dom słynie w Niemczech z najlepszej kuchni, sama przyrządza kawę w maszynkach i samowarkach rosyjskich, sporządzonych ze złota i niklu. W Kwirynale jadają na złotych naczyniach i pijają wyłącznie krajowe wina. Codzień ukazuje się tam na stole tak zwana „frittura“, oraz grzebienie kogucie i wątróbki ptasie, smażone w maśle. Hrabina Paryża jada po angielsku, zaś u księcia Aumale zjawia się co południe na stole zupa czosnkowa (!). Królowa Izabela przepada za cocidą (?) kastylijską i za potrawą ryżową walencyjską. Obecna zaś królowa hiszpańska prowadzi kuchnię austrjacką i lubi szczególnie pieczywo wiedeńskie. W tym celu sprowadziła sobie do Madrytu piekarza ze swojej dawnej ojczyzny.

Bawiący we Lwowie p. Paderewski podejmowany jest tutaj z całą gościnnością. Onegdaj odbył się dlań wieczór u państwa Thotów, wczoraj objad u państwa Marków, wieczorem zaś podejmował go p. Mikuli. W sobotę po koncercie odbędzie się ku uczczeniu jego bankiet. P. Paderewski wyjeżdża w niedzielę ze Lwowa.

Zjazd koleżeński odbył się w dniu onegdajszym w naszem mieście. Zjechali się koledzy, którzy przed 25 laty złożyli egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazjum. Uczestników zgłosiło się 23; z tych pięciu ongi celujących uczniów: dr. Edward Rittner, radca ministerjalny, dr. Roman Pilat, prof. uniw., Aureli Urbański, znany poeta i autor dramatyczny, ks. Ludwik Ollender, proboszcz w Stryju i Tadeusz Hordyński, radca dyrekcji skarbu. O godzinie 9. zrana zgromadzili się wszyscy w kościele OO. Jezuitów celem wysłuchania mszy św., odprawionej przez ks. Ollendera. W południe udali się gremjalnie do zakładu Hunnera, celem wspólnego zdjęcia podobizny, zaś o godzinie 4. po południu zebrali się ponownie wszyscy na wspólny objad w hotelu Europejskim.

Uroczyste otwarcie roku naukowego 1889/90 w szkole politechnicznej, odbędzie się w poniedziałek dnia 14. bm. podług następującego programu: O godzinie 10. rano nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny; o godzinie 11. w auli szkoły politechnicznej przemówienie nowo wybranego rektora i zdanie sprawy za rok n. 1888/89, jako też odczyt profesora dra Mieczysława Łazarskiego pt. „Pogląd na rozwój pojęć i metod w geometrji“ i rozdanie nagród za najlepsze prace szkolne słuchaczów.

Dziennikarze w Sejmie. Wiadomo, że dotychczas dziennikarze mieli wyznaczone miejsce w loży, z której, z powodu złej akustyki w sali, nic nie było

---

naręty, gdy przemocą wdziera się doń Dźwigłowski. Lichy wierszokleta, deklamuje hrabiemu własne utwory, czem znudzony gospodarz wymyka się z domu, zlecając dokończenie listu Poufalskiemu. Zasłona zapadła.

Jeśli akt pierwszy nie w zupełności przypadł do gustu parterowym kontuszowcom, którzy z niechęcią spoglądać mogli na ośmieszone typy Skarbnika i Wietrznickiego, to akt następny zdołał po części przynajmniej rozbroić nieprzychylne usposobienie dla autora i sztuki.

Za podniesieniem zasłony ujrzano Poufalskiego, powracającego od Lucyndy z pomyślnym rezultatem. Zdołał pozyskać darem złotego zegarka jej guwernantkę, a tem samem i stryja panny, który do mentorki swej bratanki strzelistym płonie afektem. Lucynda przyzwoliła na ponowną schadzkę, na którą hrabia z pospiechem się wybiera. I znów opadają go *natręci*. Niejaki Serdecki przyprowadza do hrabiego świeżo przybyłego z Paryża Sapieńczykowicza. W nim przedstawił poeta bardzo często wówczas zjawiającą się postać polskiego Paryżanina. Sapieńczykowicz kaleczy mowę ojczystą śmiesznymi zwrotami; wydelikacony aż do przesady, gani wszystko co polskie. W toku rozmowy odzywa się w tym sensie:

„Monsieur le comte, czy będziesz waćpan wierzył, że dopiero trzy dni, jakiem w Polszcze, a już grube powietrze mało mi nosa nie rozsadzi. I com go tylko wsadził w tę zakwaszoną aurę, zaraz zaczął kichać, przepryskiwać. Tej migreny nos mój nie znał w Paryżu i gdyby go nie sakrował zapach pomady delikatnem powietrzem nagniecionej, byłoby podobno i po nosie..“

Zniecierpliwiony niedorzecznością swego gościa, a oraz rozdrażniony spóźnieniem na drugą już z kolei schadzkę, woła hrabia w końcowej scenie aktu:

„Wy to ojcowie jeszcze w kolebce tworzycie dom niesławy i pośmiewiska krwi waszej...“

Akt trzeci i ostatni rozgrywał się w ogrodzie Saskim. Przy pomocy guwernantki zdołał wreszcie hrabia pogodzić się z Lucyndą i uzyskać pozwolenie na zawarcie małżeństwa od jej opiekuna. Uradowany stryjaszek postanawia uczcić tę okazję bankietem, na co bezzwłocznie zjawiają się wszyscy natręci w komplecie. Na ich widok uchodzą przerażeni kochankowie, zaś sztukę kończy morał:

Niechaj świat pozna, że gdy natręt idzie,
Zawsze niemiły i zawsze w ohydzie!

Koniec przedstawienia stanowił epilog, sławiący uniżenie Stanisława Augusta, jako wskrzesiciela złotego wieku...

Stanisław Pepłowski.

słychać. Owoż w tym roku, dzięki panu marszałkowi, który podjął w tej sprawie inicjatywę, mają sprawozdawcy dziennikarscy obok loży, także trybuny w sali sejmowej. Obecnie więc traktowane są wszystkie dzienniki, polskie i ruskie, równomiernie, a sprawozdawcy sejmowi mają znacznie ułatwiony swój trudny obowiązek. Za to zarządzenie należy się panu marszałkowi hr. Tarnowskiemu szczere uznanie.

Krwawa bójka. Iko Galenty pobił onegdaj w straszny sposób Julję Wojtów, która odniosła ciężkie uszkodzenie cielesne. Zarządzono aresztowanie Galentego.

Za dręczenie zwierząt ukarała onegdaj aresztem policja kilku furmanów, którzy znęcali się nad końmi i wywoływali publiczne zgorszenie.

Zguba czy kradzież. Jakób Maszler, kupiec, zamieszkały przy ulicy św. Stanisława l. 1, doniósł onegdaj w policji o zniknięciu jego szpilki brylantowej wartości 50 złr. Poszkodowany nie może podać, czy szpilkę zgubił, czy też mu ją skradziono.

Ucieczka po drabinie. Zofja Nuki, córka fabrykanta wody sodowej, mieszkającego w rynku l. 11, doniosła wczoraj policji, iż służąca Anna Kaliczyńska skradła jej branzoletę niklową wartości 2 złr. i wyprawia w domu awantury. Wysłany ajent policyjny sprawdził, iż ów fabrykant Jakób Nuki, izraelita, trzymał wprawdzie sługę, ale jej nie płacił. W obec tego naturalnie służąca nie chciała dalej służyć. Nuki jednakże pozamykał drzwi, tak, iż Kaliczyńska wyskoczyła na dach i uciekała po drabinie, którą jej domownicy przystawili. Kaliczyńska twierdzi, iż Nuki kradzież branzoletki zmyślił, a to celem spowodowania aresztowania tejże i doniesienie było zrobione z zemsty. Wdrożono dochodzenie.

Z Heinego.*)

Masz kwiatu czar, urodę,
Niewinność kwiatu masz!
Jam smutny, dziewczę młode,
Gdy patrzę w Twoją twarz;
Modlić się w szepcę słowa:
Niechaj Cię Bóg, przez świat
Prowadzi — i zachowa
Tak czystą, jak ten kwiat.

K. Szreniawa.

*) Muzyka Roberta Schumanna op. 25. „Du bist wie eine Blume“.

Koncert J. J. Paderewskiego, drugi i ostatni odbędzie się w sobotę, 12. bm. w sali Domu narodnego, z następującym programem: Beethoven: Sonata op. 110; Schubert: a) Impromptu, b) Menuet, c) Marche hongroise. — Schuman: Fantaisie op. 17; Chopin: a) Trois Etudes, b) Nocturne, c) Ballade, d) Scherzo; Paderewski: a) Thème varié, b) Mélodie; Liszt: Rapsodie hongroise. — Początek o godzinie 8 wieczór. — Fotel 4 złr., krzesło 3 złr. 50 cnt. wstęp na salę 1 złr., galerja 60 cnt. Biletów dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Szmidta, Seyfartha i Czajkowskiego i w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka, Rynek l. 9.

W Czytelni dla kobiet odbędą się w ciągu bieżącego miesiąca następujące odczyty: dnia 11. bm. Anny Neuman: Stanowisko kobiety na wschodzie i u nas; d. 18. bm. ks. Siemieńskiego: O dzieciach T. [illegible] z dziedziny filozofji i krytyki; d. 25. bm. p. W. Niedziałkowskiej: Szkolnictwo i pedagogja na wystawie paryskiej; d. 1. listopada Stanisława Szczepanowskiego: W jaki sposób kobieta przyczynić się może do rozwoju przemysłu.

Zgromadzenie członków stowarzyszenia blacharzy, rękawiczników, mosiężników i brązowników odbędzie się w niedzielę 13. października o godzinie 4. po południu. Na porządku dziennym: 1. Zmiana § 8. statutu stowarzyszenia. 2. Wnioski członków.

Stowarzyszenie gazowe, aby dać możność przekonania się o użyteczności swych aparatów do gotowania i ogrzewania gazem w gospodarstwie domowem, dostarcza t. zn. gdzie je i urządzenie gazowe zaprowadzone, aparaty te na próbę bezpłatnie. W razie, jeżeliby aparaty nie odpowiadały wymaganiom, zostaną napowrót odebrane, bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów ze strony konsumentów.

Konkurs. Wydział Czytelni akademickiej ogłasza niniejszem konkurs na rozprawę literacką, która zostanie odczytaną na wieczorze mickiewiczowskim. Treść odczytu winna być ściśle zastosowaną do okoliczności i nie przekraczać 15 minut czasu. Odczyt należy ująć w formę felietonową, a zarazem oprzeć się na najnowszych wynikach literatury mickiewiczowskiej. Nagroda wynosi 15 złr., [illegible] pierwszej z prac, wydelegowaé się mające z łona komitetu wieczoru mickiewiczowskiego. Termin do nadsyłania prac upływa z dniem 15. listopada br., które nadsyłać należy na ręce przewodniczącego Czytelni akademickiej — Rynek 24. Ubiegający się muszą być członkami tow. Czytelni Akademickiej.

Pani Carette o ces. Eugenji.

Czasami, jak mara jakiejś sławy zagasłej przypomina się postać tej kobiety, która jaśniała świata urodą i potęgą, która była cesarzową Francji i królową mody. Cała Europa klęczała u stóp tej namiętnej, dumnej gracji hiszpańskiej, a gdy padła gwiazda jej życia, cały świat jej urągał i z pewnością żadnej kobiety współczesnej tak nie wyszydzono.

Teraz o zapomnianej władczyni cesarstwa drugiego budzi wspomnienia była jej lektorka, niejaka pani Carette, urodzona Bouvel, w pamiętniku, który właśnie wyszedł w Londynie. Że lektorka jest pełną uniesienia dla Eugenji, pełna adoracji dla jej dworu, rzecz naturalna; Maurycy Busch w książce swojej o Bismarku także rozpływa się w dytyrambach dla swego pana.

Pamiętnik p. Carette nie ma ani krzty znaczenia politycznego. Zasługują tylko na uwagę niektóre sceny, które się działy w obecności lektorki. Np. wizyta nieszczęśliwej ofiary polityki napoleońskiej, cesarzowej meksykańskiej Karoliny. Data sierpień 1866 r. Żona Maksymiljana przybyła właśnie z nieszczęśliwej podróży przez Ocean do Paryża i nie szukając ani chwili wytchnienia, udała się natychmiast do St. Cloud. Napoleon, Eugenja i Karolina odbyli zaraz naradę w gabinecie cesarzowej. Biedna żona arcyksięcia austrjackiego miała wówczas lat 25; śliczna, o szlachetnej postawie z pięknemi oczami, zdradzała najwyraźniej głęboką boleść i wielkie wzruszenie. Czarna jedwabna suknia, była zmięta; widocznie nie miano czasu jej wygładzić. W towarzystwie Karoliny jawiły się dwie meksykańskie damy dworskie; czarne, małe i nadzwyczaj brzydkie. Jedna z nich poprosiła autorkę pamiętnika, aby cesarzowej dano orszadę. Stało się zadość, ale Karolina, bolem opanowana, zaczęła fantazować i wołała, że ją chcą otruć. To był pierwszy objaw obłąkania, które dotychczas czarną nocą okrywa umysł nieszczęśliwej cesarzowej meksykańskiej.

Z wielką szczegółowością opisuje autorka toalety i budoary pięknej monarchini francuskiej. Zwłaszcza pracownia za błękitnym salonem godna była podziwu; nikt nie miał do niej przystępu, prócz kilku najzaufańszych przyjaciółek. Tu Eugenja czytała i porządkowała osobiste papiery tuilleryjskie. Ocalały one z powszechnego rozgromu Bonapartych: były w dobrym schowku i zostały w stosowny sposób posłane cesarzowej do Anglji. Są tam listy panujących, dyplomatów, mężów stanu, jenerałów, uczonych, literatów i artystów. Marne wspomnienia dawnej sławy i potęgi!

Autorka z upodobaniem rysuje gwiazdy salonów tuilleryjskich. Bardzo zajmującą damą była hr. Castiglione. Oto jej wizerunek: „Olśniewała bajeczną prawie pięknością, która zdawała się pochodzić nie z naszego czasu; nie brakło jej [illegible] fantazji. Na czarującem obliczu leżał wyraz okrutnego prawie chłodu. Piękna statua.“ Owoż ta statua ukazała się pierwszy raz towarzystwu na balu u ks. Bassano. Włosem do mody owe wielkie pióra, kapelusz przekształcony w koronę. Była kapryśna i złośliwa, gdy poślubiła hr. Castiglione, nie chciała złożyć wizyty jego matce i nie pomagały prośby i groźby męża. Pewnego razu wyjechali wspólnie powozem; piękna dama była w wyśmienitym humorze. Wtedy hrabia kazał woźnicy jechać do matki; hrabina nie protestowała na razie. Dopiero, gdy przejeżdżali przez most, w okamgnieniu zdjęła trzewiki i wrzuciła do wody. „Przecież nie zechcesz pan“, rzekła z uśmiechem [illegible], „abym boso robiła wizyty.“ [illegible] zamknęły jej naresznie podwoje pałaców cesarskich. Raz jednak znalazła się w posiadaniu zaproszenia, wystosowanego do innej osoby i przybyła do Tuilleriów w wspaniałym czarnym kostjumie wdowim Marji Medici. Nie przyjęto jej i odtąd hr. Castiglione znikła z horyzontu. Rozpowszechnionem jest mniemanie, że była damą polityczną, tajną ajentką Cavoura.

Autorka z zapałem Ouidy rysuje kwiaty urody kobiecej. Pewnego razu cesarzowa Eugenja w skutek przegrania zakładu do Napoleona odważała się zaprosić na objad powszechnie najpiękniejsze kobiety z Paryża. Oto ta galerja: ks. Anna Murat Mouchy, olśniewająca wdziękiem i świeżością, z pięknym profilem napoleońskim; hr. Pourtalès, pełna delikatności; markiza Gallifet, rozkoszna blondynka, jak anioł wymarzony; marszałkowa Canrobert, smukła [illegible] swych włosów, jak która z bohaterek Walter Skotta; bar. Alfonsowa Rotszyldowa z wielkiemi orjentalnemi oczami i z takim blaskiem cery, że bladły perły, które miała na sobie; markiza Chasseloup-Laubet, czarująca marzycielka Kreolka; br. Pierrebourg z [illegible] córkami, w obec których sama wyglądała jak ich siostra; hr. Walewska, dumna i imponująca; potem inne jeszcze aż do wielkiej gwiazdy high life austrjackiego, ks. Pauliny Metternich. Ta dama, która jeszcze [illegible] w Tuilleriach z pomysłowości i dowcipu. Lektorka cesarzowej Eugenji powiada, że na owym objedzie sensacyjnym sąsiadem księżnej był stary oficer gwardji. Ten ciągle uroczej towarzyszce dolewał wina. [illegible] dolewał dalej. Naraszcie księżna powiada z niezrównaną melancholją: „Panie, jestem dziwaczną. Zawsze, gdy mię kto raczy winem, na płacz mi się zbiera. Pojmujesz pan, że to nie uchodzi tutaj.“ To już pomogło.

Takiemi anegdotami zabarwione są opowiadania p. Carette. Salony tuilleryjskie okryła hańbą historja, a ta, która na nich jako pierwsza gwiazda błyszczała, cesarzowa Francji i królowa mody, od lat dziesięciu żyje, przez świat zapomniana, w niobowym bolu macierzyńskim .. *Stb.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru** Sala teatralna w dniu onegdajszym oryginalną przybrała fizjonomję. Grano „Kościuszkę pod Racławicami“, na dochód Kółek rolniczych. Fotele i krzesła zajęli duchowni, nauczyciele ludowi i włościanie w świtach, w kożuchach baranich i w płótniankach. Potomek Bartosza, usadowiony na fotelu nr. 1, przypatrywał się ciekawie bohaterskim czynom swego protoplasty. Na parterze kupił się również tłum włościan, podczas gdy w lożach i na balkonach zgromadziła się liczna publiczność, tak przejezdna jak i miejscowa. Dopisała nawet poczciwa „góra“.

O grze artystów zbytecznem by było się rozpisywać. Pod wpływem frenetycznych oklasków wrażliwego audytorjum, wszyscy biorący udział w przedstawieniu starali się wywiązać z swego zadania z jak największym zapałem.

Lwią część oklasków zebrał naturalnie p. Woleński (Kościuszko) i p. Kasprowicz (Głowacki) Ten ostatni, mimo ciężkiej słabości, zwlókł się na scenę, by odegrać swą rolę. Jest to piękny, acz niebezpieczny przykład artystycznej gorliwości.

Wiele obrazów musiano odsłaniać kilkakrotnie wśród ciągłych okrzyków niekłamanego zapału.

Podniosły nastrój panował w teatrze podczas całego przedstawienia.

Repertoar teatralny. Dziś „Chamillac“. Pożegnalny występ p. Ładnowskiego. — W niedzielę po południu „Dwór w Władkowicach“, komedja w 4 aktach Przybylskiego. Wieczór „Don Cezar“, operetka Dellingera. Debiut pani Schwabel. — W poniedziałek przedstawienie składane na dochód chorobą złożonego Marcelego Zboińskiego. W przedstawieniu wezmą udział pp. Ładnowski i Fiszor. 1) „Guzik“, 2) „Zapraszam pułkownika“, 3) „Numer o dwóch łóżkach“, 4) „Słowo do ministra“, 5) „Werbel domowy“. — We wtorek „Kapitan Wilson“, operetka Sullivana. — We środę po raz pierwszy „Stracona wedeta“, dramat w 5 aktach L. hr. Starzeńskiego.

Fryne Siemiradzkiego robi ciągle niezwykłą furorę w Berlinie. Obecnie zaprowadzono w sali oświetlenie elektryczne.

P. Jaxa Bykowski, znany powieściopisarz, był mniej więcej przed 30 laty dyrektorem teatru w Kamieńcu. W ciągu dwóch sezonów dał on 130 przedstawień z utworów: Fredry, Korzeniowskiego, Słowackiego, Kondratowicza i innych. Nie zapomniano też o Molierze i w ogóle o znakomitych pisarzach sztuk dramatycznych. P. Bykowski zrobił dla sztuki prowincjonalnej wiele: do trupy przez niego zorganizowanej należało z górą 40 osób, w tej liczbie z dziesięć uzdolnionych artystek, piętnastu artystów, reszta aktorowie i usługa. Do przodujących zaliczano: małżonków Ekerów i ich córkę, Leontynę Parźnicką, dalej państwa Baczyńskich, Stanisława i Emilę z Lutomskich, którzy potem przewodniczyli towarzystwu w Galicji, dającemu przedstawienia ruskie, a przedtem panna Emila, jako młoda i śliczna, zarazem wielce moralna istota, zasłynęła w teatrze kijowskim, budząc nadzwyczajny zapał wśród młodzieży uniwersyteckiej, zasypującej ją kwiatami na scenie. Następnie Jankowski z córką i Karolina Łukaszewiczówna, występowali z powodzeniem w Odesie, Kiszyniewie i Saratowie, p. Emil Borkowski przeniósł się do Krakowa: orkiestrą kamienięcką kierował p. Grunwald. Dyrektor był energicznym, wymagającym, niemal surowym; że jednak słusznością się kierował, wypłacał wszystkim gaży w porę, nie brakło mu więc kandydatów i mógł wybierać według swej woli.

Przegląd polityczny.

* Dzierżawa propinacji, o którą przeprowadzono już w 28 powiatach układy z oferentami, okazała pomyślne wyniki finansowe. Ponieważ powyższe powiaty położone są w różnych częściach kraju, więc snadnie obliczyć już można dzisiaj w przybliżonych cyfrach ostateczny rezultat dzierżaw w całym kraju. Wynikałoby z tego, iż dzierżawa propinacji przyniesie w najbliższym czasie rocznie o 440.000 złr. więcej, niż to preliminował Sejm przy uchwaleniu ustawy o wykupnie, tj. zamiast 2·08 miljona rozporządzać będzie fundusz propinacyjny roczną intratą w wysokości około 3·42 miliona złr. Gdy na oprocentowanie i prawidłowe umorzenie pożyczki propinacyjnej potrzeba rocznie 3·87 miliona zł., fundusz zaś propinacyjny pobierać będzie 3·42 miliona z dzierżaw, 200.000 z opłat szynkarskich i 234.000 z funduszu rezerwowego, nastanie możność użycia znacznej części subwencji państwowej w kwocie rocznej 875.000 zł. na szybsze umorzenie długu propinacyjnego.

* O wyniku wyborów do francuskiej izby deputowanych tak piszą dzienniki francuskie: „Dzieciństwem byłoby — powiada *Figaro* — chcieć odmawiać zwycięztwa republikanom.“ Monarchiczny *Gaulois* przyznaje, iż nie wierzy już w powodzenie rewizji. Bulanżystowski *Intransigeant*, którego opiekun Rochefort sam poniósł klęskę przy wyborach, pisze: „To nie było głosowanie, lecz po prostu sztuczka złodziejska“. Tejże barwy dziennik *La Presse* przypisuje klęskę antirepublikanów przymusowi, gwałtom i oszczerstwu, jakich się dopuszczał rząd. Paweł Cassagnac pisze w *Autorité*: „Rzeczpospolita parlamentarna upada i to szybko, lubo nie tak szybko, jak tego wielu z nas pragnęło. Nastaną czasy wszystko naprawiającego rządu. Przyszły rząd już będzie takim.“ *Petite République française*, organ p. Andrieux, który jak wiadomo, także upadł przy wyborach, powiada: „Kraj ten nie będzie już miał nadal żadnej reprezentacji.“ *Temps*, organ republikański, zwraca się wprost do stronnictwa zachowawczego temi słowy: „Chcąc urzeczywistnić politykę pokoju, pracy i rozsądnego postępu, wypada, aby deputowani konserwatywni postępowali zupełnie inaczej, aniżeli ich poprzednicy, których niegodne i bezskuteczne zachowanie się w kraju tak wielką konserwatystom wyrządziło szkodę.“ *Journal des Débats* przyznaje, iż cios, jakim antirepublikanie chcieli zgnieść rzeczpospolitę, chybił celu, jednocześnie jednak uważa za znaczący fakt, iż lewe centrum izby wzmocniło się o kilku członków. *Republique Française* oświadcza, iż kraj dowiódł, że zdecydowany jest trzymać się rządów republikańskich, pomimo wszelkich kłamstw i oszczerstw, jakiemi starano się zamącić jasność jego zdania. *Le XIX. Siècle* radzi swym przyjaciołom politycznym, aby się nie zaślepiali błogim optymizmem, lecz aby jednością, niweczyli intrygi przeciwników republiki.

* *Pressc* donosi: Wielokrotnie omawiany artykuł Gladstone'a w *Contemporary Rewiew*, chybił zupełnie swego celu we Włoszech. Z wyjątkiem *Secolo*, którego sympatje francuskie są aż nadto wszystkim wiadome, wszystkie pisma wyrażają się ironicznie o autorze projektu rozerwania trójprzymierza. *Opinione* wyraża nawet powątpiewanie, czy autorem wzmiankowanego artykułu może być Gladstone.

(Telegramy z innych pism).

Rzym 10. października. Nowo mianowani kardynałowie hrabia Schönborn, arcybiskup Pragi, Foulon, arcybiskup Lugdunu i Richard, arcybiskup Paryża, przybędą w przyszłym miesiącu, aby otrzymać uroczyście z rąk papieża kapelusze kardynalskie. (*Cz.*)

Paryż 11. października. Dekret Carnota mianuje jenerała Fevrier wielkim kanclerzem legji honorowej w miejsce zmarłego jenerała Faidherbe'a. (*Czas.*)

Bruksela 11. października. Konferencje nad zniesieniem niewolnictwa odroczono do dnia 10. listopada br. (*G. L.*)

Berlin 11. października. *Kreuz Ztg.* donosi, że ks. Alojzy Liechtenstein złoży także mandat deputowanego, ażeby członkom klubu pozostawić zupełną swobodę działalności. (*G. L.*)

Car w Berlinie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 11. października. Miasto wcale skromnie przybrane, ludność zachowuje się w obec przyjazdu cara z widoczną sztywnością i obojętnością. Ulice, któremi car ma przejeżdżać, obstawiono gęsto wojskiem. Od dworca Lehrtskiego do ulicy Szarlottenburskiej ustawiono kawalerję ztąd aż do pałacu ambasady piechotę.

O godzinie wpół do 10. przybył cesarz Wilhelm, ubrany w mundur wyborgskiego pułku piechoty z wstęgą orderu Andrzeja. Przedtem już przybyli wszyscy obecni w Berlinie książęta, kanclerz, dostojnicy wojskowi i cywilni, wszyscy przybrani w rosyjskie ordery. O godz. 10. przybył pociąg, z którego wysiadł car w mundurze pruskim swego pułku. Powitanie cesarzy było ostentacyjnie serdeczne — wszystkich zaś uderzyła nadzwyczajna uprzejmość, z jaką car zbliżył się do Bismarka i hr. Waldersee. Car rozmawiał z nimi kilka chwil.

W towarzystwie cara prócz W. księcia Jerzego, młodszego syna, przybranego w mundur oficera *à la suite* pułku ułanów imienia Aleksandra III. znajdowali się: minister domu carskiego Worońcow-Daszkow, jeneralny adjutant Richter, jen. adjutant Czerewin, br. Budberg, sekretarze Pożarski i Hofmann, tudzież porucznik feldjegrów Ruczkin.

Na dworcu ustawiona była kompanja honorowa pułku gwardyjskiego. Powóz cesarzy otaczała kawalerja w sile dwóch szwadronów, przed powozem galopował szwadron kirasjerów. Po przybyciu cara do pałacu ambasady, przed którym stała również kompanja honorowa, odbyła się defilada pułków, które tworzyły szpaler.

Gdy car wjeżdżał w bramę brandenburgską dano 101 strzałów armatnich.

Car zamieszkał w pałacu ambasady, gdzie, jak wiadomo, ma urządzone dla siebie mieszkanie. Tu odbyło się śniadanie.

Do pełnienia służby honorowej przy carze wyznaczony został jenerał-dywizjoner Kaltenborn-Stachow, który od Kiel towarzyszył już carowi.

Wieczorem przybył car do pałacu na objad galowy, który odbył się w białej sali.

Po objedzie był car na przedstawieniu w operze. Dawano jeden akt z Orfeusza i balet cztery pory roku.

Jutro odbędzie się polowanie w Letzlingen — w niedzielę będzie car obecny na mszy w kaplicy rosyjskiej ambasady, poczem się uda na śniadanie do koszar swego pułku. Wieczorem nastąpi objad.

Niektóre dzienniki podnoszą okoliczność, że carowi towarzyszy tylko młodszy syn Jerzy, podczas gdy następca tronu pozostał przy dziadkach w Kopenhadze.

Następca tronu wraz z królem i królową wyruszą z Kopenhagi wprost do Aten jutro t. j. w sobotę. Carowa zostanie aż do odjazdu rodziców we Fredensborgu a następnie zjedzie się z carem powracającym z Berlina i razem z nim uda się do Petersburga.

Berlin 11. października. Książę Bismark będzie miał dłuższą audjencję u cara. Jak dobrze informowani zapewniają, książę uważa tę rozmowę za rzecz wielkiej wagi.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 11. października. Książę Ferdynand Koburski bawi obecnie w Monachjum, gdzie jest gościem księcia Maksymiljana Emanuela. Dziś nikt już nie wątpi, że podróż jego ma charakter wyłącznie prywatny, o czem zresztą Nacewicz miał kategorycznie upewnić dwór wiedeński. Według niektórych dzienników, ma się książę udać z Monachjum do Brukseli i zaręczyć się z córką hr. Paryża. W ten sposób stałby się krewnym cara, na której to podstawie możnaby pomyśleć o pewnych dalszych kombinacjach.

Berlin 11. października. Hammerstein, dotychczasowy naczelny redaktor *Kreuz Ztg.* wystąpił z tego pisma. Jest to skutek ostatnich zajść w kartelowej prasie.

Nowy kredyt wojskowy ma wynosić 116 miljonów.

Londyn 11. października. W pośród robotników gazowych w Bristolu, wybuchła zmowa, która od razu przybrała ostre kształty. Strejkujący robotnicy napadli na tych, którzy do zmowy nie chcieli należeć, tak, że potrzeba było interwencji siły zbrojnej. Ponieważ jednak dyrektorowie są skłonni do ustępstw, spodziewać się należy szybkiego załatwienia.

Wiedeń 11. października. Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano: Kredyty 307·37, angl. 141·80, Länderbank 216·9., Statsbany 235·50, Lombardy 128·50, Alpiny 95·50.

Berlin 11. października. Ostatni artykuł *Hamb. Corr.* uważają za zwrócony przeciwko hr Waldersee; utrzymują em jest, że *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* przedrukowała go, co jest dowodem, iż artykuł ten pochodził ze źródła półoficjalnego.

Paryż 11. października. Dzienniki dowiadują się, że sułtan z okazji przyjazdu cesarza Wilhelma wyda amnestję dla wszystkich Kreteńczyków. Pisma francuskie donoszą również, że rząd rosyjski patrzy zupełnie obojętnie na podróż cesarza Wilhelma do Stambułu, gdyż sułtan dał Nelidowowi pod względem sprawy bułgarskiej zaspakajające przyrzeczenia.

Bruksela 11. października. *Defens nation.* donosi, że francuscy oficerowie probują układania jastrzębi celem chwytania pocztowych gołębi nieprzyjaciela. Próby miały dać pomyślny rezultat

Tutejsze dzienniki donoszą, że król Leopold ma zamiar odwidzić Paryż i być obecnym na festynie, urządzić się mającym w Paryżu, na rzecz ofiar dotkniętych katastrofą w Antwerpji.

Wczoraj odbył się przy licznym udziale publiczności pogrzeb znanego artysty-malarza, Juljana Dupré.

Paryż 11. października. Dowodem upadku boulanzyzmu ma być fakt stwierdzony, że tylko jeden Mermeix telegrafował do Boulangera o swym wyborze, inni boulanżyści nie uczynili tego.

Na wczorajszej radzie ministerjalnej przedstawiono pięciu kandydatów do godności wielkiego kanclerza legji honorowej, piastowanej przez zmarłego jenerała Faidherbe.

Petersburg 11. października. Pobyt cesarza Wilhelma w Kiel celem powitania w charakterze admirała floty angielskiej omawia cała prasa jako dowód, że dawne niesnaski anglo-niemieckie ustały zupełnie i że Anglja, jeżeli nie faktycznie, to w każdym razie moralnie przystąpiła do trójprzymierza

Wiedeń 11. października. Giełda zbożowa. Popyt za zbożem ciągle jeszcze słaby. Pszenica na jesień 8·59, na wiosnę 9·1.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. F. br. Ziemiałkowski, z Dembowca. A. Skrzyński, z Zagórzan. W. Siemiginowski, z Torskiego. K. Horodyski, z Kolędzian. J. hr. Stadnicki, z Wielkiej wsi. W. Samek, z Berna.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. L. Midowicz, z Brzozdka. A. ks. Lubomirski, z Nieżyńca. Hr. Bąkowska, z Sądowej Wiszni. A. Żelechowska, z Żurawna. S. Goębérski, z Doliny. L. hr. Starzyński, z Podkamienia. M. Singer, M. Launger, z Wiednia.

HOTEL LANGA. L. Wiśniewska, z Drohobycza. J. Węgliński, z Nedełowa. A. Rozmanit, z Krakowa. E. Bloch, z Pragi. H. Keller, H. Wolf, z Wiednia. H. dr. Robinsohn, ze Stanisławowa. A. Charzewski, z Przemyśla. J. Kruch, ze Zbaraża.

HOTEL WARSZAWSKI. I. Szeib, z Hnizdyczowa. B. Kocyk, z Batiatycz. E. Jahn, z Tłumacza. H. Szymański, z Lubaczowa. F. Rakowski, z Kozakówki. E. Czwartacki, z Sambora. I. Korypski, z Orzechowiec. L. Pekiziuk, z Monasterzysk. Dr. E. Fischel, ze Stanisławowa. I. Bauch, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Słonecki, dr. A. Asnyk, T. Romanowicz, z Krakowa. W. Zbyszewski, z Rzeszowa. K. Barański, z Radłowiec. A. Rudziński, ze Stryja. W. Laskowski, z Łaszek. W. Tyczyski, z Radruża R. Palch z Jasła.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 11. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 50	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 50	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	219 50	223 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ „ „	6 -	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 5	101 5
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 -
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 61	5 72
Napoleondor	9 54	9 64
Pół imperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	80	1 40
„ „ papierowy	1 24	1 24
100 marek niemieckich	58 15	59 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11 października 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprze.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	95 10	94 80
„ węgierskie banku kredytowego	3 7 .0	3 6 75
„ Banku anglo-austrjackiego	148 90	43 90
„ Unionbanku	238 —	238 —
„ kolei Karola Ludwika	191 50	192 70
„ kolei północnej	258 50	8 75
„ kolei południowej (Lombardy)	127	26 75
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	234 25	231 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 75	233 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	87 -
Losy komunalne wiedeńskie	1 2 50	1 2 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	12 2	121 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	220 50	20 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	246 50	47 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 85	100 45
Akcje Bankvereinu	1 3 50	14
Rosyjski rubel papierowy	1 23 25	1 3 5
Losy premiowane węgierskie	— —	-
Akcje kredytowe	3 6 63	305 75
Akcje kolei Karola Ludwika	-	
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 46	9 47
Berlin, dnia 11. października 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wsgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·10	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		3·38	6·29
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		5·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróża Ławocznego Munkacza, Budapesztu Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja Chyrowa Suchy, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec Jass Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·42
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 ct. za sztukę.

Ceny zboża
z dnia 11. października 1889 r.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	7·75	8·25	7·50	8·15	7·50	8·—	7·85	8·40
Żyto	6·70	7·15	6·30	6·75	6·25	6·70	6·75	7·20
Jęczmień	6·60	8·—	6·25	7·50	6·—	7·50	6·50	8·—
Owies	6·60	6·75	6·00	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Groch	6·—	9·—	6·00	9·—	6·—	9·—	6·50	9·—
Wyka	5·15	5·50	4·80	5·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	15·50	16·50	16·—	16·30	15·—	16·—	16·—	16·50
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 20 — do 45 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11 25 do 11 75

Tendencja zwyżkowa. Usposobienie handlowe ożywione. Popyt dość znaczny.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*
Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.

Wszech nauk lekarskich
Dr. EMIL LEBEDOWICZ
po odbyciu kilkuletniej praktyki szpitalnej jako sekundarjusz kraj. zakładu położnic, tudzież jako sekundarjusz i zastępca prymarjusza na oddziale chorób chirurg. i wewnętrznych w szpitalu powszechnym we Lwowie
osiadł w Kołomyi.
Ordynuje od godziny 2. — 4. popołudniu.
Rynek, dom p. Knöpfera. 1880

Konsorcjum kapitalistów we Lwowie **udziela zaliczki na wynagrodzenie propinacyjne i eskontuje takowe** w całości pod umiarkowanymi warunkami bankowymi.
Bliższych wiadomości udziela interesentom doradca prawny, adwokat dr. Emil Byk, we Lwowie. 1763

Dr. KAZIMIERZ KRYGOWSKI
obrońca w sprawach karnych
mieszka we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 10.

Adwokat Dr. Kwiatkowski
w Stanisławowie 1187
poszukuje koncypjenta.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w okale wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły**, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Sług wszelkiej kategorji, poleca Biuro Mittiga, Sykstuska, 2. 663

Wpisy na cytrę codziennie. Szkoła Mańkowskiego, Korainicka 8. 651

Do sprzedania **kamienica.** Wiadomość: ul. Bema 17. Sudiicz. 668

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Majątek 600 morgów w jednej parceli obsiany wraz z inwentarzem z dobremi budynkami mile od większego miasta położony jest za cenę 45.000 do sprzedania dług w kwocie 15.000 złr. może być przyjęty. Wiadomość u WP. Sękowskiej w zabudowaniu Bernardynów zasiągnąć można.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen. auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Wyprzedaje do 15. października BICYKLE pozostałe z ostatniego sezonu bardzo tanio. H. Niemetz, Lwów, Sykstuska 24. 673

Tutki cygaretowe z doborowych francuskich papierków Cartouches, Ananas, Arabie, Abadie, Dorobantli i inne poleca fabryka tutek cygaretowych *Katarzyny Ptaszyńskiej,* Lwów, ul. Krakowska l. 5. 671

Wieńce grobowe z kwiatów sztucznych, własnego wyrobu po ct. 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5 i wyżej za zaliczką odwrotnie wysyła: J. M. Lipiński, w Stryju. PP. kupcom cena zniżona. 669

Bicykl angielski 54 calowy, prawie nowy, jest z powodu wyjazdu do sprzedania. Do obejrzenia u portjera Hotelu Langa. 667

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Pańska l. 11, 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia, front, I: piętro, balkon, zaraz do najęcia. 670

4 pokoje, przedpokój, kuchnia z wodociągiem do wynajęcia od 1. listopada. Ulica św. Mikołaja l. 15. 672

4 pokoje z kuchnią, zaraz, Sobieskiego, 34, II. piętro. 664

Pomieszkanie na I. piętrze 5 pokoi, kuchnia, piwnica, strych od 1. listopada. Ulica Dominikańska l. 5.

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

WINOGRONA feslawskie

kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Kamienica trzypiątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1831



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiednin 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

UWIADOMIENIE.

Wszystkie jeszcze zapasowe przedmioty sztuki, jako to: Hafty jedwabne, stary i nowe wazy z bronzu i porcelany i naczynia dekoracyjne, wiele mis ściennych; kilka fantazyjnych interesujących przedmiotów itd. itd. sprzedają się jeszcze

dziś w sobotę od godziny 10. do 5.
i **jutro w niedzielę od godziny 10. do 12.**
za każdą możliwą cenę. 1891

Japońska Wystawa,

Hotel de France, pokój nr. 7.

Zamknięcie jutro w niedzielę o 12. w połud.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek liczba 45

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa. 1642

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa

ISSAKA ISSAKOWICZA

Kazania i nauki

na wszystkie uroczystości całego roku.

Wydanie drugie przez autora nowo przejrzane i poprawione.

Cena 3 złr.

„OJCZE NASZ"

na ośm nauk pasyjnych rozłożony, tudzież Przypowieści Chrystusowe w naukach passyjnych wykładane.

Wydanie drugie na nowo przez autora przejrzane.

Cena 2 złr. 40 ct.

Kazania niedzielne w przeciągu całego roku.

Cena 2 złr. 40 ct.

Kazania i nauki świąteczne i przygodne.

Cena 3 złr.

Skład główny w kantorze Drukarni **W. Manieckiego**, Lwów, ulica Kopernika liczba 7. 1876

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

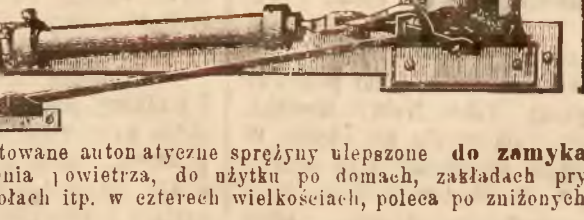
Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Jedyny skład na Galicję wschodnią i Bukowinę.



METEOR

patentowane automatyczne sprężyny ulepszone **do zamykania drzwi**, za pomocą ciśnienia powietrza, do użytku po domach, zakładach prywatnych i rządowych, kościołach itp. w czterech wielkościach, poleca po zniżonych cenach

BOLESŁAW CYBULSKI,

właściciel składu towarów żelaznych, przy placu Marjackim l. 5, (Hotel Francuski) obok p. Tegischera we Lwowie,

Tudzież poleca wyborne **SZATKOWNICE** do kapusty o 2, 3, 4 i 5 nożach.

„Wojna europejska"

najnowsza gra towarzyska

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. 1841

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

Smarowidło do osi

najlepszej jakości

dostarcza 1875 g

Józef Hanke, Lwów.

L. MAREK

Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca ***posiada własny skład*** **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** ***które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też*** **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** ***Najprzedniejsze*** **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** ***zaś*** **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** ***Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.*** **Codziennie wyborne flaczki** ***i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.*** Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12. przy **ul. Trybunalskiej,** we *Lwowie.*

Rządca ekonomiczny,

egzaminowany leśniczy i premiowany chmielarz z dwudziestoletnią praktyką, żonaty, w sile wieku, poszukuje posadę ekonomiczną lub lasową. 1890

Adres: **A. Staw,** w Drohobyczu.

„Śpiewnik Polski"

w ozdobnej, czerwonej oprawie ze złoconym napisem i srebrnym Orłem polskim na okładce,

zawiera 340 najbardziej znanych pieśni patrjotycznych. — Cena 1 złr. 20 ct z przesyłką 1 złr. 45 ct. 1884

Nakład Księgarni Polskiej

we Lwowie, plac Halicki, l. 14.

Wielki wybór

wzorków do malowań

olejnych i akwarelowych

poleca

Józef Hanke,

Lwów. 1885

Najlepsze i najtańsze

przytem nierozklejające się

TUTKI CYGARETOWE

oryginalne francuskie w najlepszych gatunkach, poleca fabryka tutek

Wincentego Ptaszyńskiego

tylko jedynie ul. Halicka, l. 5 we Lwowie.

CENNIK:

1000 sztuk, Nr. 1, 2, 3, hygieniczne, białe lub kukurudziane, tylko 1 zł 10 ct.
1000 szt. z monogramami lub z herbami złoconemi lub czarnemi, tylko zł 1·50
1000 szt. z wignetami różnemi, złoconemi lub czarnemi, w eleganckich pudełkach, tylko zł. 1·40.
1000 szt. eleganckich salonowych, z długimi mundsztukami, w pudełkach, nieszkodliwe na oczy zł. 1·70.

Adres: *Wincenty Ptaszyński* ul Halicka l. 5. 1873

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście

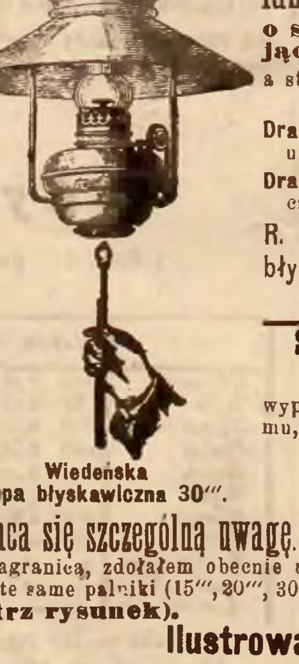
R. Ditmar w Wiedniu

Największa Fabryka Lamp w Europie.

(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30‴.

R. DITMARA

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴

o sile świetlnej równającej się 105 świecom.

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:

Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.

Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.

R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

R. DITMARA

Palniki brylantowe-meteorowe

o kulistym płomieniu

w wielkości: 15‴, 20‴, 25‴, 30‴
o sile świetlnej: 31 50 70 80 świec
w wielkości: 35‴, 45‴,
o sile świetlnej: 138 157 świec

są zastosowane do

stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak również do żyrandoli, Latarń i t. p.

Wszelkie szklane przybory

do Lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

R. Ditmara, *we Lwowie* R. DITMAR WIEN. Fabrikszeichen. **główny skład Lamp** *plac Marjacki 9.*

Aptekarza Rysz. Brandt'a

pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr R. Virchow, Berlin, Gietl, Moguncja, (†) Reclam, Lipsk, (†) Nussbaum, Moguncja, Hertz, Amsterdam, Korczyński, Kraków, Brandt, Klausenburg,

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta. R. Brandt

Prof. Dr. Frerich, Berlin, (†) Scanzoni, Würzburg, C. Witt, Kopenhaga, Zdekauer, Petersburg, Soederstädt, Kasan, Lambl, Warszawa, Forster, Birmingham.

w przypadłościach dolnych organów ciała,

cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 220

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.